Uwaga! W numerze dodatek „Zuch" *Cena 10 zł*

NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

DWUTYGODNIK

Rok II (XIV) **1-go grudnia 1946** **Nr 3**



W GÓRĘ GO!

Mamy „Na Tropie"!

Oto objaw harcerskiej radości po otrzymaniu numeru „Na Tropie", utrwalony przez dha Tadeusza Bukowskiego

PRZED DNIEM MYŚLI BRATERSKIEJ

ŚWIĘTO Ś. F. M. D.

W dniu 10 listopada, w wielu miejscowościach Polski (naturalnie przede wszystkim w Warszawie) odbywały się z racji święta Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej akademie, w których brały udział wszystkie organizacje młodzieży: Z. W. M., OM-TUR, Wici, ZMD, Harcerze.

Tym wszystkim, którzy nie byli w tych miejscowościach, a jeśli byli, to nie uczestniczyli w okademiach, wyjaśniamy, że Ś. F. M. D. to organizacja młodzieży miłującej wolność i sprawiedliwość. A święto swoje obchodzą dlatego w dniu 10 listopada, bo to jest rocznica powstania Ś. F. M. D.

Tak — rok mija właśnie od czasu, kiedy w Londynie 600 delegatów 63 państw (w tej liczbie była i Polska) mając świeżo w pamięci okrucieństwa wojny, przemoc i poniżenie człowieka, postanowiło dołożyć wszelkich starań, aby zapanował trwały pokój.

My harcerki i harcerze z radością witaliśmy powstanie Ś. F. M. D. Dla nas bowiem jest to realizacja prawa harcerskiego przez innych, poszerzenie Dnia Myśli Braterskiej.

Jakżeż chętnie widzimy brata nie tylko w harcerzu, ale i w skaucie. Jakżeż chętnie chcemy widzieć siostrę, brata, w każdej młodej dziewczynie, w każdym młodym chłopcu, bez względu na ich narodowość, kolor skóry, czy wyznanie.



Znaczek Ś. F. M. D.

Wiemy, że młodzież całego świata jednakowe ma marzenia, pragnienia, ideały, potrzeby. Dlatego też powtarzamy zgodnie, wraz z innymi:

CHCEMY — TRWAŁEGO POKOJU!

CHCEMY — CHLEBA I NAUKI DLA WSZYSTKICH!

CHCEMY — ODPOWIEDNICH WARUNKÓW PRACY DLA MŁODYCH!

CHCEMY — WYCHOWANIA NOWEGO LEPSZEGO CZŁOWIEKA!

CHCEMY — JEDNOŚCI MŁODZIEŻY CAŁEGO ŚWIATA!

Wiemy jednak, że nie wystarczy tylko chcieć... (Ach, gdyby to wystarczyło, nie lała by się krew w Hiszpanii, nie byłoby by zamieszek w Indonezji, na Burmie i Malajach, nie było by tak gorzkie życie małych Egipcjan, czy na wyspie Cypr!)

Musimy wspólnie, wraz z młodzieżą całego świata, wraz z dorosłymi budować trwały pokój, walczyć o równe prawa dla wszystkich ludzi na całej kuli ziemskiej.

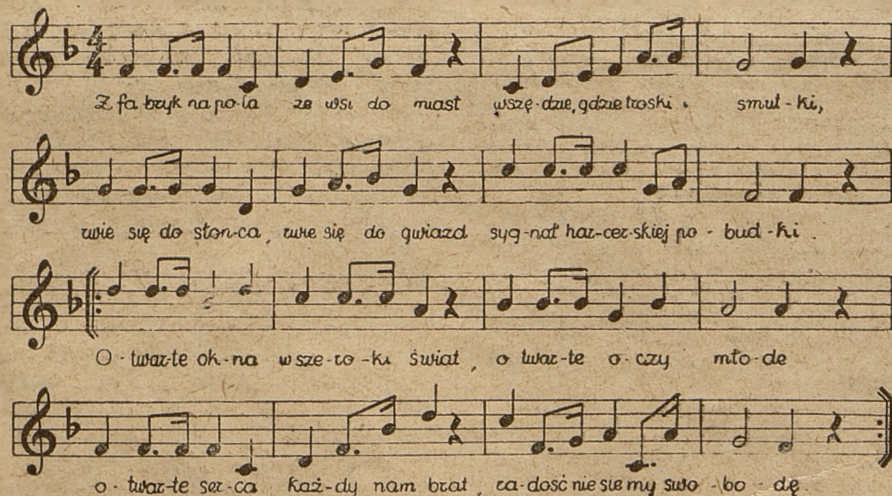
Dlatego więc, chociaż nie było nas w Londynie, chociaż nie wszyscy uczestniczyliśmy w akademiach w dniu 10 listopada, powtarzamy mocno słowa ślubowania:

„Ślubujemy, że zapamiętamy na zawsze tę jedność, zadokumentowaną w miesiącu listopadzie 1945 r. w Londynie. Nie tylko dziś, nie tylko w tym roku, ale zawsze, dopóki nie wybudujemy świata, o jakim śniliśmy i który wywalczymy."

Powtarzamy to ślubowanie z tą wielką mocą i wiarą, jaką daje poczucie siły, bo wraz z nami powtarza je 46 milionów młodzieży, zrzeszonej w Ś. F. M. D.

Otwarte okna

Słowa i muzyka — Jerzy Dargiel



Z fabryk na pola, ze wsi do miast,
wszędzie gdzie troski i smutki,
rwie się do słońca, rwie się do gwiazd,
sygnał harcerskiej pobudki. —

Otwarte okna w szeroki świat,
otwarte oczy młode
Otwarte serca: każdy nam brat —
Radość niesiemy, swobodę.

Idziemy z szarych, lechickich pól,
przez wielkie świata równiny,
pieśnią koimy najcięższy ból,
pieśnią radości i siły.

Otwarte okna...

***Piosenka została napisana** dla dhny Naczelniczki harcerek z okazji Jej wyjazdu **na konferencję** „Otwartych Okien", **w Evian.** (Uwaga! W poprzednim numerze mylnie **wydrukowano** „Erian" zamiast **„Evian"**)*

PODZIĘKUJ!

Związek Skautek Amerykańskich przysłał nam w bieżącym roku prezenty: drobiazgi w „Woreczkach Przyjaźni", prócz tego paczki i ubrania. Do tego doszły dary w postaci ubrań i lekarstw od skautek australijskich i nowozelandek. Do wielu paczek dołączone są listy. Na te listy musimy prędko i serdecznie odpowiedzieć, aby ofiarodawcy wiedzieli, że doszły do właściwych rąk. Drużyny i Druhny, które listy i paczki otrzymały za pośrednictwem komend chorągwi, proszone są o nadesłanie podziękowań (najlepiej w języku angielskim) do Wydziału Zagranicznego Gł. Kwatery Harcerek w Warszawie, Wiejska 17, które zbiorowo wysłane zostaną do naszych przyjaciół zagranicznych.



Poczta BRATERSTWA

Co pisać? co wysyłać?

Wam — losem szerokorękim w kraje dalekie bez Ojczyzny rzuconym,
I Wam, w wojny zawierusze na wędrówkę daleką skazanym —
W zimowy wigilijny wieczór życzenia z Ziemi Polskiej siostrzane składamy —
Otwórzcie serca — dłonie nasze ku Wam wyciągnięte i uśmiech najlepszy z głębi serc wysłany
Bo nie tylko znak lilii nas łączy, ale wszystko, co polskie, co w biało czerwonych barwach się mieści.
(z albumu wykonanego przez Radomską Chor. Harcerek, wysłanego w roku ub. do Francji).

Jak pisać do naszych za granicą? Co im przesyłać? Co im sprawi największą przyjemność?

Wyobraźcie sobie, że urodziliście się np. we Francji, na emigracji. Rodzice Wasi, to wychodźcy. Opuścili już dawno Polskę, zadomowili się jako tako na obczyźnie gdzie mają pracę, zarobek. Ale nie zadomowili się zupełnie; czują się zawsze, wszędzie Polakami, tęsknią do kraju i tęsknotę swą przekazują Wam — młodym.

— Gdy mieszkałem pod Łodzią.. — zaczyna się opowieść...

— To było chyba w 1909-tym. Śniegiem las przysypany... Zupełnie inaczej, niż tutaj.

Słuchacie o tym „inaczej" i chcecie dokładnie rozumieć i wiedzieć, jak wygląda kraj, gdzie mówi się po polsku, nie tylko w szkole i na zbiórkach harcerkich, ale i na ulicy i w sklepie i w tramwaju.

Czy tam ładnie? Jakie są miasta? Co w miasteczkach? Czy szerokie ulice? Jak domy budowane, jakie drogi, jakie samochody, koleje? Czy są fabryki, szkoły? Jak wygląda wsie? Co rośnie na polach, w lasach, na łąkach? Jacy są ludzie? Czy życzliwi, „swoi"? Co robią? Jacy harcerze? Czy rzeczywiście bracia, czy obcy, obojętni chłopcy i dziewczęta?

Interesuje was każdy szczegół, każdy drobiazg. Nic dziwnego! Chcecie kiedyś zobaczyć i pokochać z bliska to, co kochają rodzice i nauczyciele, co każą Wam kochać z daleka, „na zapas" i na wiarę.

Wyobraziliście sobie, że jesteście wychodźcami? Im lepiej to zrobicie, tym łatwiej będzie list napisać, przesłać upominek. Wyobraźnia podpowie, co jest potrzebne, ciekawe, co się przyda druhnom i druhom za granicą.

*

W Gł. Kwaterze Harcerek leżą w szafie na półce paczki i listy. Czekają na swoją kolejkę. W tych dniach zostaną wysłane.

Popełnimy niedyskrecję — przejrzymy pocztę; broń Boże nie po to, żeby ją krytykować, nie. Po to, żeby się do niej uśmiechnąć, na myśl o radości, jaką sprawi kilkudziesięciu dalekim harcerkom, do których Polska się przez te listy przybliży.

„...Jak miło, że żyjąc w Polsce, mogę napisać kilka słów do takiej samej harcerki, zawsze zadowolonej, uśmiechniętej, niosącej pomoc bliźniemu, nie przerażającej się trudnościami niepowodzeniami i zawodami w życiu. Bo my w Kielcach takie jesteśmy, przynajmniej takie staramy się być i sądzimy, że i Wy także..."

— pisze I K. D. H — „Wody"

„...Wyobraźcie sobie kominy i jeszcze raz kominy, a nad nimi płynące obłoki dymu i sadzy. Z tego na pewno zgadniecie, że jest to miejscowość przemysłowa i to w samym środku Śląska. Nazywa się ona Chorzów. Jest to dosyć duże miasto gwarne i ruchliwe, w którym my mieszkamy".

— przedstawia się XX Chorzowska.

„...Założyłyśmy w szkole sklepik, w którym sprzedajemy pieczywo i słodycze. Teraz uczniowie ze wszystkich szkół kupują w naszym sklepiku. (Bo w naszym gmachu jest kilka szkół: gimn. krawieckie, handlowe, gospodarcze i inne). Będziemy w przyszłości spółdzielczyniami..."

— czytamy wiadomość z Wrocławia.

„... Ja chciałam Wam opisać w skrócie przebieg żniw u nas. Mogę o tym napisać z łatwością, bo sama pomagałam przy pracach żniwnych... A gdy żniwa są ukończone, rolnicy cieszą się, że przez cały rok będzie znów chleb dla ludzi i pasza dla bydła. Po żniwach każda wieś urządza wesołe dożynki. Opis takich dożynek zrobiła jedna z naszych druhen, abyście miały obraz takiego obchodu ludowego w polskiej wsi".

— dwa opisy przesyła
Dhna Bożena Kupsiówna.

„...Takie piękne, urwiste brzegi ma nasz Bałtyk. Morze uderza o nie, gdy jest wzburzone, cudowne szumi. Długo słuchałyśmy szumu Bałtyku..."

— to druhny z Chlebowa były na wycieczce, przesyłają więc opis morza i zdjęcia przyjaciółkom we Francji. Chlebów jest na Śląsku. Czy tamte nieznane Druhny orientują się, gdzie to? Może nie... VI-ka chlebowska wkłada więc w kopertę wycinki z gazet o Śląsku, opis wycieczki w Karkonosze, i małe referaty: „położenie geograficzne", „historia". 1 fotografie.

I D. H. „Ognisko" w Chodzieży:

„Dzieje naszej Stolicy" (z fotografiami). Opowiadanie o Marii Curie Skłodowskiej. Reportaż z wystawy malarstwa w Toruniu...

A z Jarocina wędrują za granicę wiersze o polskim żołnierzu, przepisane z „Żołnierza Polskiego" i legenda o tym, „Jak dziedzic Jarocina zamienił się w kamień" i kilka słów o Wielkopolsce (bo Jarocin, to Wielkopolska) i „Głos Wielkopolski", żeby tam wiedziano, co my tu czytamy.

Z Krakowa — „Opis wycieczki do Kopalni Soli w Wieliczce". „Parki narodowe w Polsce", gawęda historyczna, p. t. „Rok 1945 na ziemiach polskich", gawęda harcerska: „Otwórzmy szeroko okna".

Gra przyrodnicza: Kolorowe prostokąty oznaczają środowiska leśne, łąki, ziemię uprawną, lasy. W kopertach, na szpileczkach napięte, wycięte z tekturki rośliny. Te najprostsze, które u nas rosną. I wyjaśnienie: zastępowa wywołuje środowisko, każdy stara się wpiąć w nie odpowiednią roślinkę.

Listy, książki, czasopisma, gry, zaznajamiające z Polską, piosenki z nutami, pocztówki, fotografie...

Co wysłać? Już wiecie? Jest tyle możliwości! Trzeba tylko wybrać.

„Najlepiej słyszy dłoń, położona na sercu" — napisał kiedyś ś. p. Dh. Ignacy Fik.

Połóżcie więc na sercach dłonie, żeby wiedziały, co mają wybierać i pakować.

A nie zapomnijcie do paczek świątecznych dołączyć życzeń, opłatka i gałązki choinki!

Trop.

Zbiórki Harcerskie w Berlinie

Na terenie Niemiec, mimo prześladowań, harcerstwo przed wojną istniało Obecnie Z. H. P. w Niemczech wznowiło oficjalnie działalność. Opiekunem i organizatorem Związku na tym terenie jest ppłk. Konopka, członek Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie.

Harcerki i harcerze w Niemczech są dziećmi dawnych osiedleńców w Niemczech. Nigdy w Polsce nie byli, ale uczą się o Niej na zbiórkach. Nie mają materiałów. Proszą o przys' nie

Harcerstwo w Belgii

Na terenie Belgii harcerstwo rozwija się przede wszystkim wśród dzieci górników-emigrantów. Już w październiku 1945 r. została utworzona Komenda ZHP w Belgii. Komendantem wybrany został druh phm. Franciszek Szymkowiak. Od tamtego czasu harcerstwo w Belgii ogarnęło już szerokie kręgi młodzieży emigracyjnej, pracuje żywo i cieszy się sympatią tamtejszego społeczeństwa polskiego.

„POCZTA BRATERSTWA" zbiera materiały informacyjne i propagandowe o Polsce (książki, pocztówki, wiadomości o życiu w kraju i t. p.).

„POCZTA BRATERSTWA" przesyła to, co od Was dostaje, zagranicę, do harcerzy na emigracji — do Francji, Belgii, Niemiec, Austrii, na Węgry, do Rumunii.

Przysyłajcie listy i paczki z zaznaczeniem do jakiego kraju, pod adresem —
Wydział Zagraniczny Naczelnictwa Z. H. P
Warszawa, Łazienkowska 7
„Poczta Braterstwa"

Nie zapomnijcie dołączyć znaczków pocztowych na porto!

~ SZCZECIN ~

HARCERSKI

Za trzy minuty lądujemy w Szczecinie. Ziemia już kładzie się ukośnie pod skrzydłem samolotu. Kilka wstrząsów. Lotnisko. Mgła leży na krańcach zielonej łąki. Zimno. Przepraszam, czy Druhna jest Druhną Naczelniczką?

Hufcowa i hufcowy z Gryfina meldują swoje przybycie.

— Czekaliśmy z autem od rana, ale były wiadomości, że samolot z Warszawy nie przybędzie. A, że właśnie latają nasi chłopcy z drużyny lotniczej, więc zagapiliśmy się i nie zauważyliśmy Duglasa.

Mały szkolny samolocik kołuje nad dachami.

— Nasz drużynowy ma próbny lot.

Od słowa do słowa dowiaduję się, że w Gryfinie pracują dwie drużyny harcerek i harcerzy, jako drużyny lotnicze, zaprzyjaźnione z miejscowym „Lotem".

— Zaczynamy od modelarstwa i latawców, a kończymy przy motorze — śmieje się Druh Hufcowy, wskakując do ciężarówki „Lotu", która właśnie po nas zajechała.

Jesienną drogą przez bagniste rozlewiska w delcie Odry, jedziemy do miasta.

— Jak się wam tu pracuje?

— Jakoś idzie — odpowiada Druh Hufcowy, przeciągając ze lwowska. — Harcerstwu wszyscy są tu życzliwi i to nam pomaga. Ale i popracować trzeba. Więc bierzemy się za pracę. Ot, na namioty pieniędzy nie było, to do robót drogowych daliśmy harcerzy. Trzeba było z chłopakami pogadać, bo z początku, to się krzywili na taką „czarną" robotę. Ale potem, jak to u nas, jak się do niej wzięli — zrobili dniówkę i 2000 zł zarabialiśmy dziennie. Co dzień namiot! No i mamy teraz namioty. Raz też cement ładowaliśmy, raz deski, potem przeprowadzki były... Pracą szlachetnej się zarobi, aiż zabawą...

— Halo! — krzyknął nagle, widząc goniące nas małe auto, dziwnego kształtu.

Zaczął dawać znaki rękami.

— To Dhna Komendantka i Dh. Komendant wyjechali na spotkanie. Tylko pewnie przeprawa przez Odrę była zamknięta, spóźnili się i teraz będą nas gonić.

I rzeczywiście zaczęła się pogoń.

Mała „amfibia" (auto przystosowane do jady po lodzie i do pływania jako motorówka — halo — Szczecin — prosimy o zdjęcie, bo wszyscy chcą to „cudo" zobaczyć!), puszczając dym z rury, umieszczonej tuż przy głowach pasażerów, coraz to więcej zbliżała się do ciężarówki.

— To auto też zdobyte harcerskim sposobem. Samochód kupiony jako wrak do niczego. Motor znaleziony gdzieś w rowie. Opony zbierali harcerze po wszystkich hufcach. No i jest pojazd wykwintny.

— Pach, pach, pach —— sapała tuż za nami doganiająca nas wierna amfibia...

W. Dewitzowa.

PISKORSKI CZESŁAW

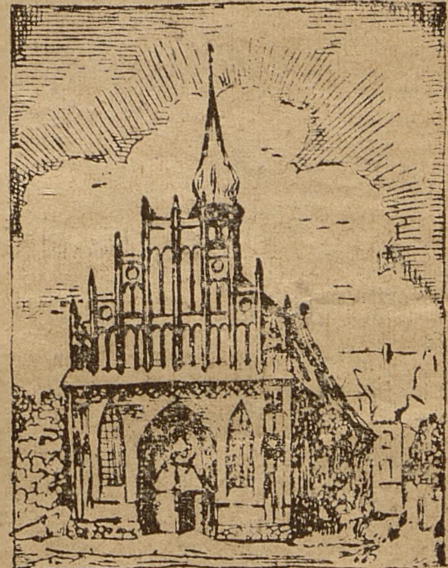
O piastowskim Szczecinie słów kilkoro

Druhny i Druhowie!

Na północno-zachodnim krańcu Rzeczypospolitej, już po zachodniej stronie Odry znajduje się jeden z najstarszych grodów polskich — piastowski Szczecin. Warto poznać przeszłość tego starego słowiańskiego miasta, które wreszcie do nas powróciło. Warto poznać i miasto i port. Przeto w kilku przechadzkach pogawędzimy sobie nieco o przeszłości, teraźniejszości i wielkiej przyszłości grodu nad Odrą.

*

Śmiało można by powiedzieć, że tu w rejonie Szczecina rozpoczęła się histo-



Kościół św. Piotra i Pawła w Szczecinie, założony przez misję króla Bolesława Krzywoustego w r. 1124 (stan obecny).

SENSACYJNA WIADOMOŚĆ

O ZMIANIE PRÓB STOPNI HARCEREK

Sługębna jama po tym, co napisało o niej „Na Tropie" zawstydziła się wielce i trochę przycichła. Bo teraz, jak jest jakaś sensacyjna wiadomość, to nikt wierzyć nie chce.

Ale o zmianie programów stopni u harcerek, to prawda, chociaż na razie miała charakter plotki.

„Na Tropie" sprawdziło tę wiadomość w Wydziale Programowym Głównej Kwatery Harcerek.

Harcerki będą miały cztery stopnie do zdobycia, nie, jak dotychczas, trzy. Pomiędzy „Ochotniczką" a „Pionierką" był za duży skok.

„Pionierka" była za trudna po „Ochotniczce". Dodano więc stopień pośredni, „Tropicielkę"; jest więc: „Ochotniczka", „Tropicielka", „Pionierka", „Samarytanka".

Nowe stopnie obowiązywać będą od chwili ogłoszenia ich w „Wiadomościach Urzędowych". Przy tym taki jest zwyczaj, że ogłoszone stopnie przechodzą roczną próbę. Dopiero po roku, po zgłoszonych poprawkach, zatwierdzi się je ostatecznie.

Nowe stopnie projektowała Ogólnopolska Konferencja Instruktorek, zorganizowana przez Wydział Programowy.

Stopnie były już częściowo wypróbowane na dwóch kursach podharcmistrzowskich; ogólnie bardzo się podobały. *J.*

W kilku zdaniach

X-Pawilon

Harcerstwo otrzymało od wojska piękny dar: przygotowaną i wyposażoną siedzibę dla szkoły instruktorów harcerskich w „X-Pawilonie" Cytadeli Warszawskiej.

Od historycznego miejsca szkoła otrzymała nazwę „X-Pawilon". Pierwszy kurs harcmistrzowski w nowej szkole niedawno się zakończył.

Nowy kopiec

Niemcy zniszczyli kopiec i pomnik wzniesiony w 500-letnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem w Pruchniku. I D. Harcerek im E. Plater i I D. Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki wzniosła własnymi rękami na tym samym miejscu nowy kopiec, na którego szczycie postawiono krzyż dębowy z przechowaną potajemnie tablicą z dawnego pomnika. Poświęcenie krzyża odbyło się dnia 1 listopada.

w Krzyżackim zamku harcerze

W zamku krzyżackim w Malborku odbyło się przyrzeczenie 80 harcerzy. Wśród składających przyrzeczenie byli przeważnie harcerze-repatrianci z Z. S. R. R.

Drużyna zarabia

Jeden zagina, drugi składa, trzeci klei — szur, szur, szur — słychać szelest tekturki. Praca idzie „piorunem". To 51 Łódzka Drużyna Harcerzy klei pudełka. Za zarobione w ten sposób pieniądze urządzili w tym roku obóz.

Sprawność pracy drużyny miał możność obserwować niedawno nasz angielski gość, płk. Boughey, który odwiedził kilkanaście polskich drużyn.

na Polski. Stare bowiem kroniki wspominają, że w roku 972 Mieszko I pobił pod Cedzyną Niemców, którzy usiłowali przejść przez Odrę. Jest to pierwsze z poważniejszych starć polsko-niemieckich. W walce tej Mieszko bronił linii Odry i ujścia tej najważniejszej dla plemion polskich rzeki.

Cedzyna znajduje się niedaleko na południe od Szczecina nad Odrą. Obecnie maleńka miejscowość; ale bitwa, jaka toczyła się tu blisko 1000 lat temu zadecydowała o powstrzymaniu najazdu niemieckiego na Polskę i o utrzymaniu Szczecina w ramach państwa polskiego.

Szczecin bowiem zajęty został przez Mieszka już w roku 967 Akcja ta, w której pomoc okazali nam Czesi, spowodowała podporządkowanie całego Pomorza Szczecińskiego polskiemu monarsze. Mieszko osadził tu wówczas na tronie książęcym syna swego Świętopełka.

O ujście Odry walczą w tym okresie Polacy, Niemcy i Duńczycy. Każdy chciał posiadać ten tak ważny z politycznego i strategicznego punktu widzenia rejon Najsilniejsze tu są jednakże wpływy polskie. Polska, a nie jakiekolwiek inne państwo organizuje tu misje, tworzy biskupstwa, buduje kościoły i t. p.

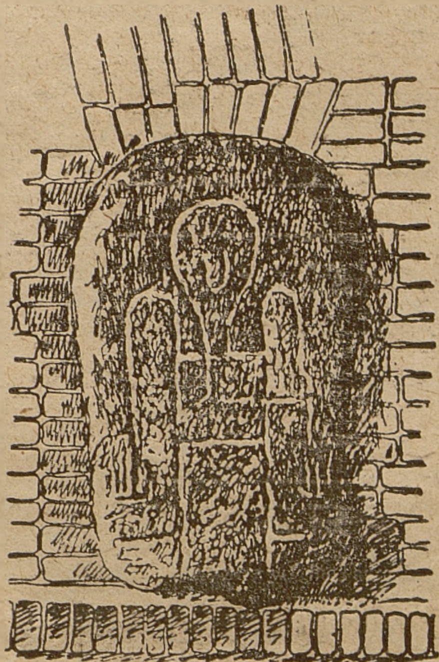
*

W centrum Szczecina, przy placu teatralnym znajduje się maleńki gotycki kościółek pod wezwaniem świętych apostołów Piotra i Pawła.

Przed tym kościółkiem warto się zatrzymać. Do tego kościółka należy wejść i przeczytać łacińskie napisy, znajdujące się na ścianach. Ten kościółek, to najstarszy zabytek piastowskiego Szczecina. Łacińskie napisy mówią nam, że założony został w roku 1124 przez misję św. Ottona.

A było wówczas tak:

Bolesław Krzywousty postanowił ostatecznie wcielić Pomorze Zachodnie do Polski. W tym okresie cała Polska dawno już wyznawała zasady Chrystusowe, tylko Szczecin trwał w pogaństwie. Czczono tutaj Trzygłowa i społeczeństwo pomorskie było do swego boga bardzo przywiązane. Krzywousty postanowił jednakże skończyć z pogaństwem W tym celu polecił duchowieństwu polskiemu zorganizowanie misji na Pomorze Zachodnie Działo się to właśnie w roku 1124. Od grobu św. Wojciecha z prapolskiego Gniezna wyruszyła misja której przewodniczył św. Otton. Misja przeszła przez całe Pomorze Zachodnie, chrzcąc i zakładając kościoły. Po przybyciu do Szczecina, misja wybudowała również dwa kościoły. Jeden w środku miasta, pod wezwaniem św. Wojciecha a drugi mniejszy poza murami grodu pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła. Znajdujący się w grodzie kościół uległ zupełnemu zniszczeniu, natomiast świątyńka Piotra i Pawła przetrwała i doczekała się tych szczęśliwych czasów, że Polska znowu wróciła do Szczecina. Kościół ten jest najlepszym dokumentem naszej pracy kulturalnej na tym terenie.



BOŻEK SŁOWIAŃSKI
Kamień ten znajduje się w muzeum miejskim w Szczecinie.

Było to 800 lat temu. A jednakże pamiątki z tego czasu przetrwały do naszych czasów. Ba! Nie tylko z tego okresu. W muzeum miejskim w Szczecinie są wykopaliska znalezione na tym terenie, a wskazujące że Słowianie mieszkają tu już od tysięcy lat. Temu faktowi nie mogli zaprzeczyć nawet Niemcy, którzy w kąciku muzeum umieścili „słowiańskiego bożka". A rejon ujścia Odry jest szczególnie bogaty w wykopaliska. Ziemia kryje tu w sobie całe miasta, potężne grody, które dawniej panowanie swe rozciągały na tych terenach. Takim grodem był np. Wolin. Ale o tym grodzie opowiem Wam Druchny i Druhowie w następnej gawędzie.

Lekcja karności

Harcerski kurs podharcmistrzowski w Sopocie, uczył publiczność porządku na przystankach autobusowych.

Harcerstwo na wystawie

Na wystawie przemysłowej w Częstochowie hufiec harcerzy reprezentowany był kilkoma wspaniale urządzonymi namiotami.

Harcerze spółdzielcy

Już drugi rok rozwija się pomyślnie sklepik spółdzielczy założony przez harcerzy w Sieteszy.

Zbiórka na odbudowę Warszawy

Harcerze w Sieteszy przeprowadzili wśród młodzieży zbiórkę na odbudowy Warszawy. Zebrali 1994 złotych.

Najwięcej listów

Najwięcej listów do harcerzy polskich we Francji przysłał IX Hufiec harcerzy Poznańskich.

Zapowiedź pierwszego H. K. S. żeńskiego na Śląsku

IV Ż. D. H. przysłała nam wiadomość o planach otworzenia pierwszego Żeńskiego Klubu Sportowego na terenie Śląska.

Jubilatki

Uroczyście obchodziła **XXX-lecie I Pińczowska D. Harcerzy, im. Generała Sowińskiego.** Złaz zastępów ze wszystkich drużyn hufca, wielka gra terenowa, osnuta na tle walk partyzanckich gen. Langiewicza rozegrana między Chrobrzem a Grochowiskami, na rzeczywistym szlaku zmagań tego krótkotrwałego dyktatora.

W części oficjalnej — msza święta, przypięcie do sztandaru **1 P. D. H.** szarfy upamiętniającej wysiłki harcerstwa z okresu wojny, przekazanie przez b. Komendę Roju Szarych Szeregów w Zbigniewowie (która go przechowywała w czasie wojny) jego właścicielce-jubilatce.

Z kolei drużyny hufca miejscowego i delegacja hufców Buska, Częstochowy, Jędrzejowa i Kielc stanęły do defilady przed Komendantem Chorągwi Kieleckiej.

Na czele defilady leciała awionetka z miejscowej szkoły szybowcowej. Po południe zostało poświęcone na harcerskie rozrywki sportowe, poczem odbyło się ognisko harcerskie

29 D. H. w Krakowie obchodziła uroczystość 25-lecia.

*

165-a Mazowiecka Drużyna Instruktorska Harcerzy obchodziła w listopadzie 15-lecie. Z okazji tej uro-czystości „Na Tropie" dostało gazetkę świetlicową 169 M. D. H. „Ognisko".

*

169 M. D. H. w Gostyninie obchodziła 15-lecie.

WSZYSTKIM JUBILATKOM SERDECZNE ŻYCZENIA DOBRYCH WYNIKÓW PRACY!

Harcerska służba informacyjna Gł. Kwatery Harcerzy

informuje, że:

Radomianie obozowali w lecie pod Jelenią Górą. Pomagali miejscowej ludności przy żniwach, przy zbieraniu owoców. w czynnościach gospodarskich. A wieczorami zapraszali gospodarzy na ogniska.

Serdeczne stosunki z Jelenią Górą nie skończyły się z chwilą wyjazdu. Obie strony korespondują ze sobą. Harcerze przesyłają książki i drobne upominki.

*

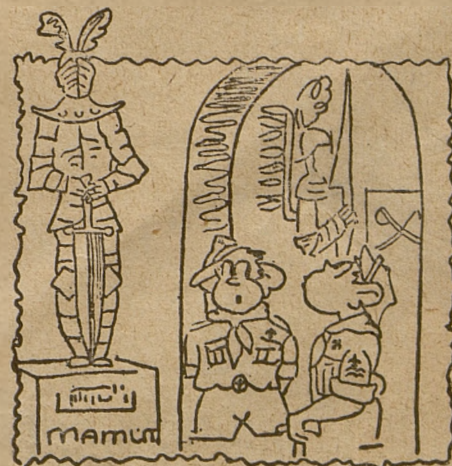
W czasie tegorocznej akcji letniej instruktorzy i uczestnicy kursu instruktorskiego nad jeziorem Turawskim (II C. A. S.) nawiązali serdeczny kontakt z garnizonem Opolskim.

Kontakt ten utrzymany jest nadal przez wszystkie niemal Chorągwie. Harcerze przesyłają dla żołnierzy-przyjaciół książki oraz listy z zapowiedzią ponownego spotkania się w roku przyszłym.

W związku ze zbliżającą się gwiazdką poszczególne Chorągwie przygotowują się do zrobienia miłych niespodzianek żołnierzom

*

Najlepszym okręgiem siatkówki jest Lublin, koszykówki — Łódź. Przekonano się o tym na międzyokręgowych zawodach o mistrzostwo harcerskie Polski, które odbyły się w dniach 2, 3 listopada na sali YMCA w Łodzi.



— Jak on taki mundur składał na noc w kostkę? („Czuwajka Wałbrzyska").



FAUSTYN WIERKUŚ - KRÓL WYSPY GONAWA

Dziwną i ciekawą wiadomość można wyczytać w niedawno wydanej w Ameryce książce Williama B. Seabrook p. t. „Religie czarnych ludów“.

Wśród wielu wysp, rozrzuconych na Morzu Karaibskim, jest mała wysepka G o n a w a, położona niedaleko brzegów Haiti. Wspaniała równikowa roślinność pokrywa tę wyspę, a zamieszkujące ją szczepy murzyńskie prowadzą pierwotny sposób życia.

Przed trzydziestu laty wybuchły na Haiti rozruchy. Ponieważ archipelag antylski, do którego należy ta wyspa, jest w obrębie wpływów Stanów Zjednoczonych, władze amerykańskie skierowały na Haiti silny oddział wojskowy dla stłumienia rozruchów. Jak zawsze w takich wypadkach, dużo krzywdy ludzkiej i cierpień towarzyszyło pacyfikacji.

W jednej z kompanii piechoty amerykańskiej służył młody Polak, Faustyn Wierkuś. Jako podoficer dostał raz i drugi rozkaz przeprowadzenia wywiadu na terenie nieprzyjacielskim. Powiodło mu się nadzwyczaj dobrze. Powierzono mu dalsze zadanie: uspokojenie burzliwej wsi. Wykonał to bez straty nawet jednego żołnierza i bez uwięzienia któregokolwiek ze zbuntowanych murzynów. Dowództwo amerykańskie zainteresowało się powodzeniami Wierkusia i po paru jeszcze dalszych doskonałych wynikach — stwierdziło przyczyny powodzeń: młody człowiek nie działał za pomocą strachu, ostrych zarządzeń i kar. Jego metodą postępowania, była życzliwość w stosunku do zbuntowanych plemion indyjskich i murzyńskich. Nie rozstrzeliwał, nie więził, nie groził — wchodząc na ogarnięty powstaniem teren, okazywał ludności życzliwość, starał się być jak najbardziej uczynnym i pomocnym i dobrym. Miał na twarzy, w spojrzeniu i w czynach życzliwość wobec wszystkich i starał się, by tak samo życzliwi byli jego podkomendni.

„Metoda Wierkusia“ dawała tak dobre rezultaty, że awansowano go na oficera i wnet potem mianowano komendantem jednego z obwodów w Haiti.

Kiedyś przyprowadzono doń grupę świeżo ujętych jeńców wraz z jakąś starą kobietą. Okazał tej kobiecie szacunek i zaopiekował się jej zdrowiem, była bowiem chora. Dopiero po pewnym czasie okazało się, że jest to królowa jednej z pobliskiej wysp — Gonawy. Kiedy dowiedziała się, że oficer amerykański, w którego niewoli się znajduje, ma imię F a u s t y n — oniemiała ze zdumienia, bowiem z imieniem tym łączyła się na Gonawie legenda o jakimś potężnym i szczęśliwym władcy, który w dawnych wiekach tam panował.

Gdy w kilka dni potem Faustyn Wierkuś zwolnił swoich jeńców, pozwalając im odejść do domów, podbił tym do reszty serca gonawczyków i ich starej królowej.

Los zdarzył, iż w 1925 roku Wierkusia mianowano komendantem Gonawy. Zastał tam po przybyciu tak serdeczne przyjęcie, takie zaufanie i taki posłuch, że rządy jego na wyspie stały się i dla ludności i dla jej nowego komendanta jakby nową epoką. Sprawiedliwość, ład i dobrobyt wzrastały z roku na rok. Czas służby woj-

Harcerski okaz muzealny



Ten druh, „chodzący afisz“ jest bardzo z siebie zadowolony. Przypuszczamy, że miałby minę mniej radosną, po przeczytaniu „Herby, herby“ (patrz str. 7).

skowej kończył się, a Faustyn Wierkuś nie miał zamiaru rzucać swych czarnych przyjaciół.

Któregoś dnia liczne grono naczelników wiosek wyspy, z królową Ti Memmene na czele zebrało się na uroczystą zbiórkę i wśród tradycyjnych obrzędów koronowano Wierkusia, ogłaszając go królem Gonawy!

— Życzliwość do ludzi, uśmiech i przyjacielska dłoń mają w sobie znacznie więcej mocy niż żelazo, gniew i pięść — powiedziała na tej uroczystości Ti Memmene.

HERBY, HERBY!

Czy widział kto z was znaczki pocztowe z Haiti?

Nie zbieram dziś znaczków pocztowych, ale gdy miałem swój album — znaczki Haiti, Kuby, San Domingo i Jamajki cieszyły mnie bardzo swą barwnością. Przy jakiejś okazji zaprzyjaźniłem się nawet z pewnym Jamajczykiem i „przeczendżowałem" z nim parę niklowych monet polskich na monety jamajskie.

„Czendż" — to wspaniały wynalazek zlotów harcerskich. W żargonie skautowym oznacza on wzajemną wymianę oznak harcerskich oraz drobnego harcerskiego ekwipunku.

Ostatnio bardzo po całej Polsce rozpowszechnił się zwyczaj wymieniania herbów miast, noszonych na rękawach munduru. Ja jestem z Krakowa — ty z Łowicza, zamieńmy się herbami: ja ci dam herb Krakowa, ty mi daj herb Łowicza, dobrze?

Świetna zabawa! Jeżeli jej nie znasz dotąd — bardzo ci współczuję. Jeżeli ją znasz — życzę ci, aby Twoja kolekcja herbów była jak najlepiej skompletowana.

Oto kilka reguł, dotyczących wymiany i zbierania herbów:

1. Nie ma znaczenia ilość zebranych herbów. Polowanie na ilość jest głupim sportem. Chodzi o zdobycie herbów tych miejscowości, w których się samemu było! Chodzi o to, żeby znać tę miejscowość i wiedzieć, co oznacza symbolika herbu!

2. Wymiana musi być bezwarunkowo wzajemna: ty mi dajesz swój herb, ja ci daję swój! Pamiętaj, że każdy herb kosztuje grube pieniądze! Jeśli otrzymujesz prezent — musisz się zrewanżować. Słyszałem o harcerce, która po przyjeździe do Torunia zaczepiała na ulicy spotkanych harcerzy i wyłudziła od nich cztery herby, nie dając wzamian swego. Takie „zdobywanie" jest niehonorowe.

3. Bardziej cenny jest herb wyszyty ręcznie, nawet jeśli jest mniej zgrabny w wyglądzie, niż herb zrobiony maszynowo.

4. Naszywanie zdobytych herbów na mundurek jest w złym tonie. Tak mogą robić małe dzieci lub dzikie ludy lubujące się w świecidełkach. Herby można naszywać albo na specjalnie do tego celu zrobionym proporczyku, albo na swoim plecaku.

5. „Zdobywanie herbu" odbywa się według specjalnego ceremoniału: musisz się przedstawić harcerzowi lub harcerce z którą chcesz przeprowadzić zamianę herbu, zasalutować i w sposób uprzejmy zaproponować zamianę. Jeśli zauważysz brak chęci do wymiany — nie nalegaj i natychmiast zmień temat rozmowy. Pamiętaj, że herb kosztuje duże pieniądze lub wiele pracy i naleganie na zamianę jest przykrym nietaktem: wygląda to tak jakbyś wyłudzał od kogoś pieniądze, których ten ktoś nie ma wiele. To zaś co się niekiedy zdarza: obcinanie herbu gwałtem — jest faktem pokazującym, że ma się do czynienia z chłopcem lub dziewczyną bez wyrobienia harcerskiego, nie znających harcerskiego prawa o rycerskości.

Życzę Ci powodzeń w kompletowaniu herbów! Gdy przy najbliższej okazji wyruszysz w świat — weź na wszelki wypadek dodatkowy herb dla zamiany.

Kamyk

OSTATNIA PODRÓŻ
TWÓRCY HARCERSTWA

Andrzej Małkowski. Promienna postać, jeden z tych, których warto naśladować. Patron wielu drużyn. Dlaczego? Co zrobił i jaki był? Dlaczego chcemy być do Niego podobni? Na te pytania będziecie mogli odpowiedzieć sobie sami, po przeczytaniu książki „Andrzej Małkowski" — A. Kamińskiego. Książka jest w druku — jeszcze miesiąc, dwa cierpliwości. Na to wszystko, co chcielibyśmy o Nim napisać za mało mamy w „Na Tropie" miejsca.

Zanim jednak książka się ukaże, przeczytajcie o ostatniej podróży Dha Andrzeja. Jechał z Marsylii do Odessy organizować wojskowe oddziały Skautów. (Styczeń 1918 r.) Jaki był koniec podróży, pewnie wszyscy wiecie: statek wjechał na minę; z siedemsetkilkudziesiętnej rzeszy podróżnych ocalało tylko dwadzieścia kilka osób. Między innymi dopłynął do odległego o 3 km. lądu wyczerpany śmiertelnie por. Rudlicki, towarzysz podróży Andrzeja Małkowskiego. (Redakcja).

„Powoli, krok za krokiem torując sobie drogę wśród koczujących na pokładzie rodzin, wymijając stosy kufrów, waliz i koszy, posuwali się oficerowie naprzód. Co za szczęście, że mają bilety pierwszej klasy!

Co się tam stało, tam koło wielkiego dźwigu na przedzie statku? Zdaje się jakaś kobieta... Z dziećmi... Troje, czworo dzieci... Czemu tak głośno płacze? O co tak natarczywie błaga tego oficera-marynarza?

Gdy, wciąż przeciskając się, przechodzić poczęli koło lamentującej kobiety, zniecierpliwiony oficer marynarki niespodziewanie zwrócił się do nich:

— Niech mi panowie, na miłość Boską, pomogą przekonać tę kobietę. Ma bilet trzeciej klasy i upiera się, żeby jej dać jakąś kabinę. Twierdzi, że ma dwoje dzieci chorych i że mogą nie przetrzymać podróży w dusznej, najniższej sali. Ale co mnie to wszystko może obchodzić? I co tu poradzę, gdy każdy cal okrętu jest zatłoczony?

Andrzej zatrzymuje się i patrzy. Ten mały chłopczyk napewno ma gorączkę. Widać ponad wszelką wątpliwość. Włosy ma takie same, jak Lutyk.

Andrzej stoi chwilę i myśli. „Skaut ma obowiązek być pożytecznym i pomagać innym". Trzeci punkt prawa, które sam spolszczył przed ośmiu laty.

— Pani pozwoli — zwraca się uprzejmie do zapłakanej Serbki. — Chętnie zamienię się z panią i ustąpię swoją kabinę. Z przyjemnością wyświadczę pani tę drobną grzeczność. Jestem zdrowy i silny...

Oficer marynarki ironicznie spogląda na zażenowanego mężczyznę, usiłującego uwolnić rękę od cisnących się do niej kobiecych warg.

— Nie myślałem, aby „Chaouia" wzięła kiedy na pokład takiego ekscentryka! Nie życzę tylko teraz panu, abyśmy wpakowali się na jakąś zabłąkaną powojenną minę. Trzecia klasa jest na samym przodzie statku, na najniższym jego pokładzie.

Porucznik Rudlicki też nie był zachwycony pomysłem Andrzeja. „Czy to wypada, kolego, aby oficer tłukł się w trzeciej klasie? W zaduchu, smrodzie! Palnęliście solidne głupstwo!"

Andrzej nic nie odpowiada, ale w oczach ma wyraźną radość! Jaka szkoda, że nie jest w mundurze skautowym! Zaraz by sobie rozwiązał węzeł na krawacie, przypominający obowiązek codziennego dobrego uczynku. O, w przyszłej Rzeczypospolitej Lutyckiej wszyscy będą tak niepraktyczni, nieżyciowi i codzień po kilka razy „palić będą podobne głupstwa".

(Z książki „Andrzej Małkowski" — A. Kamińskiego).

TRZEBA TO ZOBACZYĆ

Wrażenia z Wystawy Przemysłu Śląska Opolskiego w Gliwicach

— Czy istnieją na Śląsku jakieś odległości między jednym miastem, a drugim, między jednym osiedlem (często kilkakrotnie większym od niejednego miasteczka powiatowego w wschodnim województwie), a drugim? — Gdzie kończy się jedna miejscowość, a zaczyna następna? Tłoczą się myśli i spostrzeżenia, jak mijane po drodze transporty towarów.

Gęsta, napozór zdawaćby się mogło zagmatwana sieć linij kolejowych, tramwajowych i autostrad przypomina sieć naczyń krwionośnych, którymi płyną życiodajne dla naszego Państwa, przetworzone ludzkimi rękoma, bogactwa przyrody.

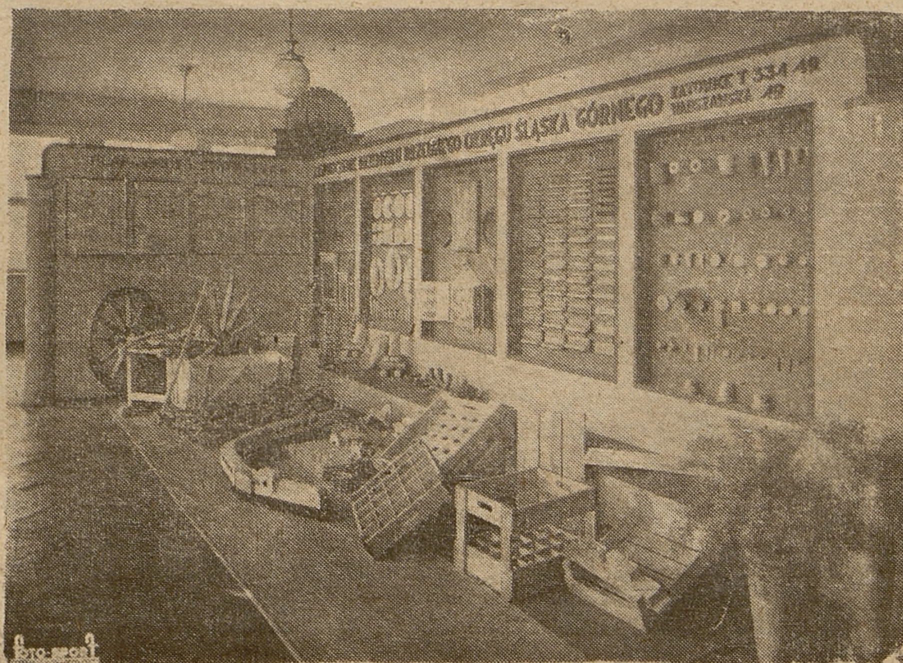
Pospieszny tramwaj, Katowice -Gliwice, jakby pędzony naszą ciekawością obejrzenia Wystawy Przemysłu Opolskiego, wpada w gliwickie ulice. Czy napewno gliwickie? Napisy tak głoszą, ale słowo żywe, słowo ulicy dziwnie śpiewnie, z łyczakowska „tajojuje".

Biało-czerwone flagi, łopocące wzdłuż terenu wystawowego zwracają uwagę, że to nie tylko „ot sobie regionalna Wystawa", ale Wystawa o wielkim znaczeniu dla całości naszego życia gospodarczego i politycznego. Zresztą osądźcie sami.

Pawilonów 6, a stoisk o łącznej powierzchni 1934m², prawie że 50. Jeżeli chcielibyście przed każdym stoiskiem zatrzymać się tylko jedną minutę, to ani się spostrzeżecie, kiedy z szybkością sekundową upłynie godzina.

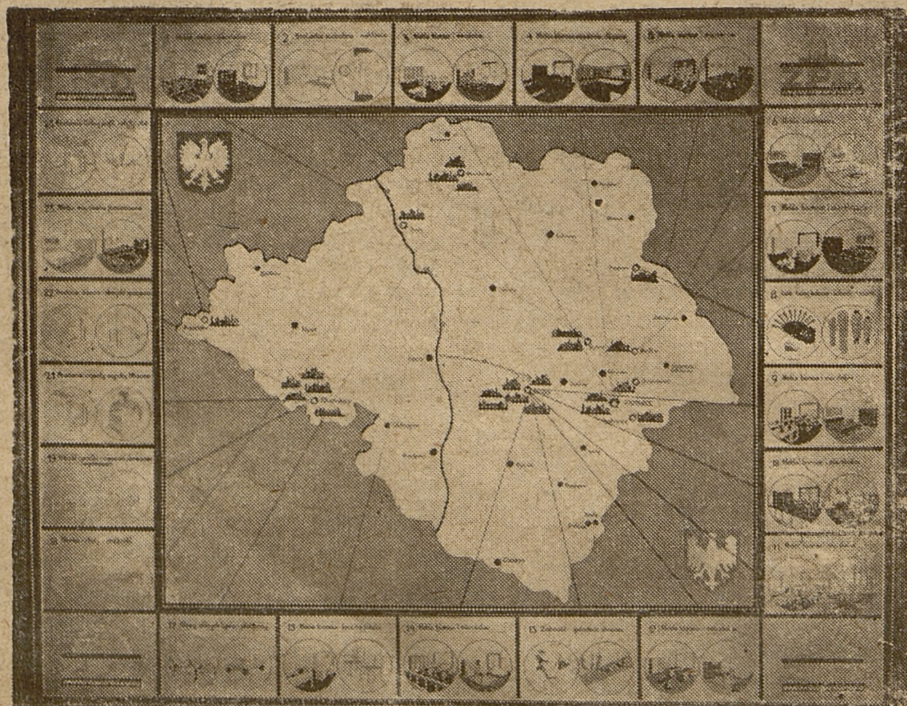
Czy wszystko z jednakowym zainteresowaniem w ciągu jednej minuty można obejrzeć, poznać i przejść nad tym „do porządku dziennego"?

Byłem już trzy razy na Wystawie i zdaje mi się, że dopiero teraz trzeba by „właściwie zwiedzać". Jakie siły tak sugestywnie przyciągają uwagę widza na Wystawie Przemysłu Opolskiego w Gliwicach? Czy barwność stoisk, czy też bogactwo eksponatów lub dotykalna obrazowość map i wykresów każe zainteresować się nam tą Wystawą? A może widok niektórych, niecodziennych i brakujących w dzisiejszych czasach produktów, wzbudził zainteresowanie i nadzieję zaspokojenia potrzeb?



STOISKO PRZEMYSŁU DRZEWNEGO.
Okazuje się, że Śląsk jest również poważnym dostawcą i zabawek drewnianych.

Myliłby się ten, kto by tak twierdził! Dla nas harcerzy Wystawa w Gliwicach ma szczególne znaczenie, gdyż jest niezbitym dowodem organizacyjnych zdolności i pracowitości naszego narodu. Wbrew temu, co o nas mówią i w co my sami nieraz wierzymy — okazało się, że posiadamy zdolności organizacyjne i to nie byle jakie. Przed oczyma naszej pamięci mamy jeszcze zniszczone ośrodki życia przemysłowego Śląska Opolskiego. Było to nie tak dawno, bo niespełna dwa lata temu. Uruchomienie przedsiębiorstw wytwórczych wymagało odbudowy hal fabrycznych, urządzeń; sprowadzenia surowców; wyszkolenia pracowników umysłowych i fizycznych; środków transportowych; nawiązania stosunków handlowych i t. p. Zamierzenia pionierów naszego życia gospodarczego prze-



Meble szkolne, mieszkalne, biurowe, urządzenia sklepowe, wozy, wózki, skrzynie, ..., trzonki... przemysł drzewny Śląska jest bogaty!
W prostokątach wypisano i wyrysowano przedmioty drewniane. Sieć linii przeprowadzonych od prostokątów do miejscowości na mapie, pokazuje, jak bogato rozwinął się przemysł drzewny w tej części Ziem Odzyskanych.

rastały często możliwości. Ale możliwości tym razem nie zadecydowały. Zadecydował plan, produktywna praca i świadomość celu.

Przypomnijmy sobie niektóre zdarzenia z własnego życia. Choroba lub nieszczęśliwy splot wypadków rodzinnych zmusił nas do dłuższej nieobecności w szkole. Po 2, 3 miesiącach wróciwszy do szkoły, pytaliśmy się — co inni przez ten czas zrobili, jakie postępy osiągnęli w matematyce, fizyce itp.? Po uświadomieniu sobie swoich braków, postanawialiśmy, że do tego, a tego czasu, tyle i tyle dziennie przerabiając, uzupełnimy brakujące wiadomości. Wypełniając sumiennie swój plan, osiągaliśmy cel.

Tak samo jest z naszym życiem kulturalnym i gospodarczym w kraju. Zdajemy sobie sprawę z naszych braków; mamy wiele przykładów postępu cywilizacji i kultury w krajach zagranicznych i dlatego też nakreślony program wyrównania strat i osiągnięcia odpowiedniej nam stopy życiowej zrealizujemy. I to w ramach 3-letniego planu! Uwierzycie? Bo, ja wierzę. Wystawa w Gliwicach przekonywuje nas o tym.

Jeszcze jedno doniosłe znaczenie Wystawy: Wystawa Przemysłu Opolskiego uwidoczniła, jak wielkim jest wkład Ziem Odzyskanych w gospodarcze życie Polski i ujawniła ich najściślejszą łączność z resztą kraju. Dymiące kominy kilkudziesięciu zakładów wytwórczych przyćmiły legendę „białej plamy“ na karcie Europy.

Dominujący w życiu gospodarczym Śląsk Opolski i Dolny jest nie tylko gospodarczą bazą ale, i nie mniej ważnym ośrodkiem kultury polskiej (Uniwersytet we Wrocławiu, Politechnika w Gliwicach). Przejawem tej kultury to również wysoki poziom organizacyjny Wystawy i jej wszechstronność w sposobie przedstawienia materiału wystawowego.

Wilk Włóczęga.

O „DUCHACH“ NA ŚW. ANDRZEJA

Dziewczęta szeptały po kątach i chłopcy od razu poznali, że mają one jakieś tajemnice. Marek, że to go dziewczyny jakoś najwięcej lubiły, posłany na zwiady, zdobył wiadomość:

— Urządzają Andrzejki. Będą wróżyć z wosku, szykują seans spirytystyczny, chcą wywoływać duchy...

— No a my? Nas nie zaproszą?

— Ee, bracie! To nie wiesz, że jakby przy wróżbach było choć pół mężczyzny, to nic się nie spełni?

— Słuchajcie „Żubry“! Zrobimy kawał...

Teraz chłopcy mieli tajemnicę, i to taką, że nawet Ewka, która sprytnie umiała z chłopakami rozmawiać, niczego nie mogła się dowiedzieć.

A oni w wigilię św. Andrzeja chyłkiem, chyłkiem powynosili książki z ogromnej, zajmującej całą ścianę półki, okręcili się w prześcieradła, i ułożyli się na miejscu książek. Półka miała zasłonę, więc nie było ich widać.

Godzina czwarta; już im się znudziło leżeć, żałują, że nie wzięli poduszek, a tu drzwi się otwierają i wchodzą uroczyście „Sikorki“. Z garnkiem, z maszynką elektryczną, z jakimiś paczuszkami i z kotem. (W zasłonie są ozdobne dziurki, — wszystko przez nie widać!).

W izbie powstaje gwarek. Chłopców korci, żeby wziąć w nim udział, ale leżą spokojnie...

— Zocha, jakie to mam słowa powiedzieć, jak będę sypać pod poduszkę konopie?

— „Sieję konopiejki
Na świętego Andrzejki,
Osądź, Panie Boże:
Z kim będą całe życie dzielić?“

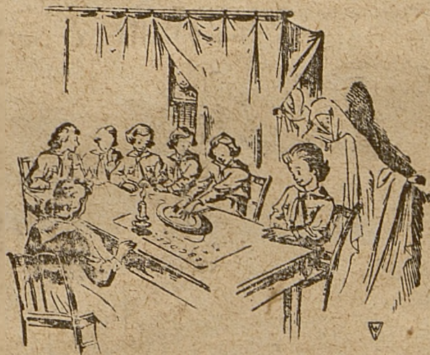
— Zdejmujcie buty! Tu rządkiem. Przestawiamy z końca na początek. Której but pierwszy dojdzie do ściany, ta pierwsza wyjdzie za mąż!

— Gdzie kot się podział? Już kiełbasa ułożona. Której kawałek chwyci pierwszy?

— Uwaga, dziewczęta, już wosk roztopiony — lejemy!

Jej! Jak jest wesoło! Wojtka już „znosi“ z półki, żeby z bliska obejrzeć ten parasol, co się „wylał“ Jadzi. Heńka wszystkie kości bolą — patrzy na zegarek — uroczystości trwają godzinę. „Kiedyż ten stolik?“ — myśli. Nareszcie się doczekał.

Światło gaśnie. Jest tylko zapalona świeczka. Nastrój, cisza, skupienie. „Sikorki“ siadają przy stoliku. Na ciemnej jego tarczy wyrysowały dookoła przy brzegu litery i cyfry. W środku stoi talerzyk z namalowaną strzałką.



Opierają palce leciutko o krawędź talerzyka i siedzą w skupieniu i ciszy, uparcie wpatrzone w talerzyk, czekając na zjawienie się ducha.

— Jak one długo tak mogą? — myśli Heniek i znów chce spojrzeć na zegarek. Półka zatrzeszczała cichutko.

— Och! — krzyknęły dziewczęta i w tym momencie... talerzyk zaczął się ruszać. Naprawdę zaczął się ruszać!

— Nie do wiary!

— Hanka popychasz?!

— Przysięgam, że nie!

— Ty, Jadzia?

— Nie!

Każda dała słowo. Nie ulega to wątpliwości — duch był. Teraz tylko się pytać.

Najodważniejsza Wacka zaczęła drżącym głosem: (Talerzyk jeździ coraz więcej, coraz prędzej, mało ze stolika nie spadnie).

— Kto jesteś, duchu?

Obroty... gdzie się zatrzyma...?

Stop! Strzałka wskazuje „J“.

Znów pędzi, „A“, „C“, „E“, „K“.

— Jacek!

— Jaki Jacek? Nazwisko?!

— „Z“, „J“, „A“, „D“, „Ł“, babie placek...

— Co?!

— Czy lubisz żartować?

— Tak.

— Kogo Basia lubi?

— Marka.

Trzask! Boże! Dlaczego półka tak trzeszczy?! Coś się tam rusza...

Teraz to już nie żarty! Wszystkie niby odważne, ale... nieprzyjemnie. Co z tego wyniknie?

— Duchu Jacku, powiedz, co tam trzeszczy?

— „Duchy“ — coś zaszeptało...

Brrr... Siedziały przerażone, bojąc się ruszyć i mówić.

Hanka pierwsza przemogła lęk i skierowała wzrok w niebezpiecznym kierunku. (Trzeszczało coraz więcej).

— Ach!

Sunął ku nim biały duch, za nim drugi, trzeci...

Powstał harmider nie do opisania. Marysia zemdlała. Hanka usiłowała ją ratować. Wacce krótkie włosy stanęły dęba na głowie. Ewa krzyczała, ktoś płakał, świeczka zgasła, duchy szalały, powstała gonitwa dookoła stolika, coś się stłukło, coś wyło, coś się śmiało, miauczało, coś zaczęło dobijać się do drzwi.

I nagle drzwi się otworzyły, światło zapaliło się, a w progu stanęła druhna Wanda, której oczom ukazał się wdzięczny widok „Sikorek“ w popłochu, „Żubrów“ w charakterze duchów, ogłupiałego kota i przewróconych do góry nogami mebli.

Na tym opis Andrzejek kończymy.

Dodamy jeszcze tylko, że jak wracano do domów, wszystko było już jasne: i to, że „Sikorki“ chronicznie spąsowiały ze wstydu, a najwięcej Basia; i to, że przysięgły chłopcom zemstę indywidualną i zbiorową, szlachetną i mniej szlachetną, moralną i namacalną fizycznie. I to, że chłopcy wracając, nie pomni na lekką burę od druhny Wandy, przyczynili się do kataru u spokojnych mieszkańców miasta, którzy otwierali okna i wytykali nosy w zimne ulice, ciekawi, gdzie się co pali...

To wszystko było jasne; jednego jednak nikt nie mógł zrozumieć: dlaczego talerzyk naprawdę się ruszał w uczciwym towarzystwie harcerskim?

— To wy same suwałyście talerzyk, wyjaśniała druhna Wanda. — Każdy z nas robi czasem coś, o czym nie wie, lub nie pamięta. Czy nie zdarzało wam się wrócić do pokoju, żeby sprawdzić, czy światło zgaszone? Ręka zagasiła je, bez naszego świadomego udziału.

Idziemy ulicą, przechodzimy obok sklepu, nie widząc go, nie myśląc o nim. „Widziałeś, jakie ładne, czerwone jabłka były na wystawie?“ — pyta kolega. I wtedy o dziwo! Okazuje się, że widzieliśmy te jabłka...

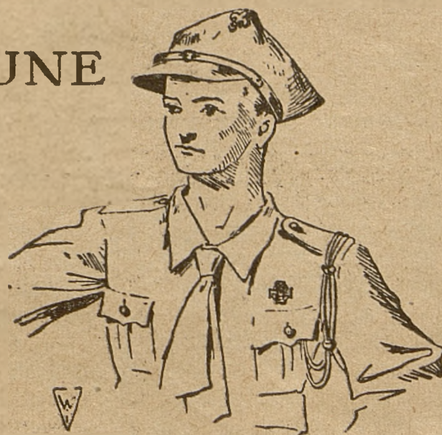
To tak, jakbyśmy mieli koło siebie, czy w sobie drugą osobę, która za nas gasi światło, obserwuje, co się wokół dzieje. Spełnia nasze podświadome myśli i zadania. Jeżeli spytaliście „ducha“, co jada, a ktoś z was, wrażliwy pomyślał o jabłkach, jego ręce same, bez udziału jego świadomości (on sam o tym nie wie) popchną talerzyk, który powie „jabłko“. A jak ktoś, kto się nie nauczył lekcji, spyta, jaki stopień dostanie z polskiego — „duch“ na pewno odpowie: „dwójkę“.

To wy sami odpowiadacie sobie na pytania.

Długo jeszcze mówiła druhna Wanda, bo wszyscy zadawali jej mnóstwo pytań. Tak mądrze wyjaśniła „duchowe“ sprawy, że po tym żadna z Sikorek nie bała by się nawet iść sama w nocy na cmentarz.

Jacek

Sznury FUNKCYJNE



— Stachu! Spotkałem dziś harcerza, który miał skórzany sznur, jakoś dziwnie podwiązany pod kołnierzem. Czy to wolno nosić sznury funkcyjne jakie się komu podoba i w dowolny sposób?

— Nie, Jurku! W dowolny sposób nie wolno, lecz takie sznury funkcyjne są noszone w harcerstwie i w dodatku w taki sposób, jak to widziałeś. Skórzany sznur to przedstawiciel Główny Kwatery. A czy pozdrowiłeś tego druha po harcersku?

— Nie. Nie wiedziałem, co to za dziwny harcerz, więc mu się nie ukłoniłem.

— Bardzo niedobrze, Jurku. Uprzejmość harcerska nakazuje, aby przede wszystkim harcerze się pozdrawiali wzajemnie, nawet jeśli się nie znają. Nie mówię już o spotkaniu harcerza starszego, pełniącego poważne funkcje, instruktora.

— Sznur służbowy świadczy o tym, że noszący go pełni w danej chwili pewną funkcję. Sznur jest długości 1 m., o ile posiada suwak, jeżeli zastosujemy zamiast suwaka, węzeł, wtedy sznur musi być długości 1,10 mtr. Każda funkcja posiada ustalony kolor:

szeregowiec — nosi sznur koloru szarego,
zastępowy — sznur brązowy,
przyboczny — sznur zielony,
drużynowy — sznur ciemno-granatowy,
hufcowy — sznur ze srebrnym suwakiem,
Komendant Chorągwi — sznur złoty, z suwakiem złotym,
Naczelnik Głównej Kwatery — sznur skórzany z ozdobnym suwakiem,
Przewodniczący Związku — sznur biały z suwakiem ozdobnym złotym.

— Dobrze, ale w naszym hufcu widziałem kilku druhów ze srebrnymi sznurami i na pewno wiem, że nie są hufcowymi, ani u nas, ani na innym terenie!

— Jurku! *Członkowie komendy hufca noszą również srebrny sznur.*

— To wobec tego, *członkowie Komendy Chorągwi noszą złote sznury, członkowie Głównej Kwatery skórzane, a członkowie Naczelnictwa sznury białe z suwakiem białym,* prawda?

— Tak, tylko noszą je w inny sposób, a mianowicie pod kołnierzem i końce sznura również założone do lewej kieszeni koszuli. Do drużynowego włącznie sznury nosi się naokoło ramienia i końce chowa się do lewej kieszeni koszuli. W ten sam sposób nosi sznur przyboczny hufcowego, zastępca Komendanta Chorągwi. Hufcowy, Komendant Chorągwi, Naczelnik i Przewodniczący Z. H. P. noszą sznury założone na lewym naramienniku.



— Dziękuję ci, teraz, to już będę wiedział, kto jaką funkcję pełni w danej chwili.

— To jednak jeszcze nie wszystko, Jurku! Dla uzupełnienia tych wiadomości musisz jeszcze wiedzieć, że jeżeli druh Przewodniczący Z. H. P., Naczelnik G. K. lub Komendant Chorągwi nie mogą wystąpić osobiście, wtedy ich pełnomocnicy noszą sznury zawiązane na lewym naramienniku. W ubiegłym roku został wprowadzony nowy sznur funkcyjny dla drużynowych po próbie: jest on *koloru granatowego z żółtym suwakiem.*

Czarny Gryf

MOTORYZUJEMY SIĘ

Sprawności automobilistki lub szofera nie zdobędziesz, jeżeli nie poznasz motoru samochodowego i nie nauczysz się prowadzić samochodu. Pamiętaj, że posiadanie tej sprawności to przyjemność i jednocześnie pożytek. Samochodem bowiem nie tylko wyjeżdżasz na wycieczki za miasto, ale również możesz wozić podróżnych, przewozić towary, słowem przysłużyć się bliźnim i państwu.

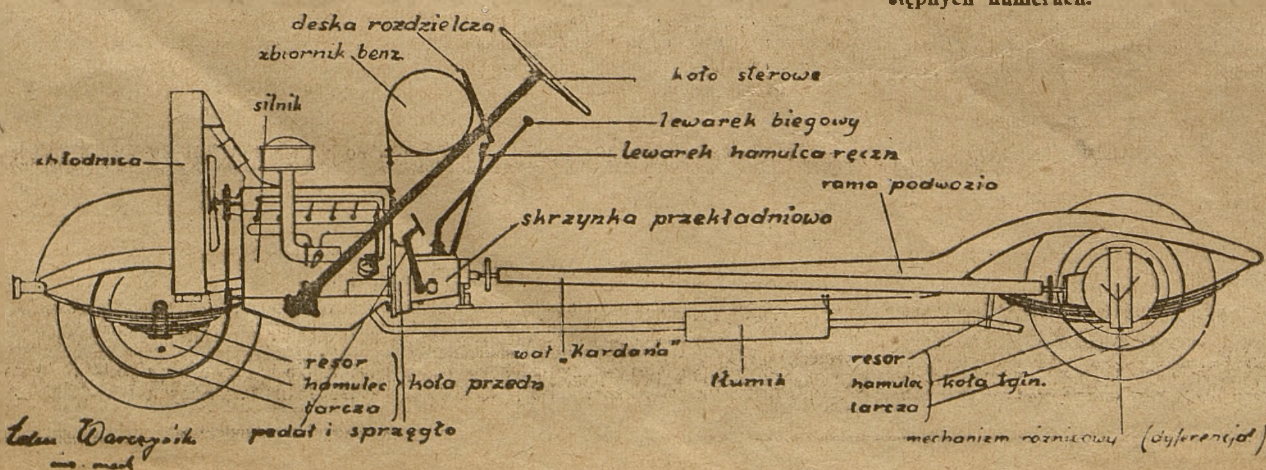
Czy wiesz, jak wiele zależy od sprawnej i dobrej komunikacji? Sprawna komunikacja decyduje częstokroć o życiu człowieka, decyduje o powodzeniu gospodarczym nie tylko poszczególnych ludzi i przedsiębiorstw, ale i Państwa.

Czy wiesz... no, ale sądzimy że nie trzeba Cię dłużej przekonywać i spodoba Ci się hasło:

KAŻDA HARCERKA ZDOBYWA SPRAWNOŚĆ AUTOMOBILISTKI, A KAŻDY HARCERZ — SZOFERA.

Będziemy zamieszczali cykl artykułów, wyczerpujących całokształt wiedzy teoretycznej o samochodzie, jego działaniu, przepisach, znakach drogowych, teorii nauki jazdy samochodowej, wystarczającej na uzyskanie tej sprawności. Wiadomości te wystarczą na dobre opanowanie samochodu, a pod okiem doświadczonego instruktora-kierowcy, na zdanie egzaminu i uzyskanie prawa jazdy.

Dziś podajemy schemat podwozia samochodu, który omówimy szczegółowo w następnych numerach.



Ptak NA CHOINKĘ

Materiał — małe jajko i tekturka dwustronnie kolorowa. Dziób i łapy robimy jednej barwy, innej skrzydła i ogonek.

Przygotowanie wydmuszki — Nakluwamy w jajku dwie dziurki — większą po stronie węższej, mniejszą po stronie szerszej jajka. Przez mniejszą wydmuchujemy zawartość.

Barwienie wydmuszki — Po obmyciu wydmuszki i natarciu octem, aby farba lepiej chwytała, farbujemy jajko w specjalnej farbie do jaj lub malujemy farbą plakatową.

Górna część dzioba (1)

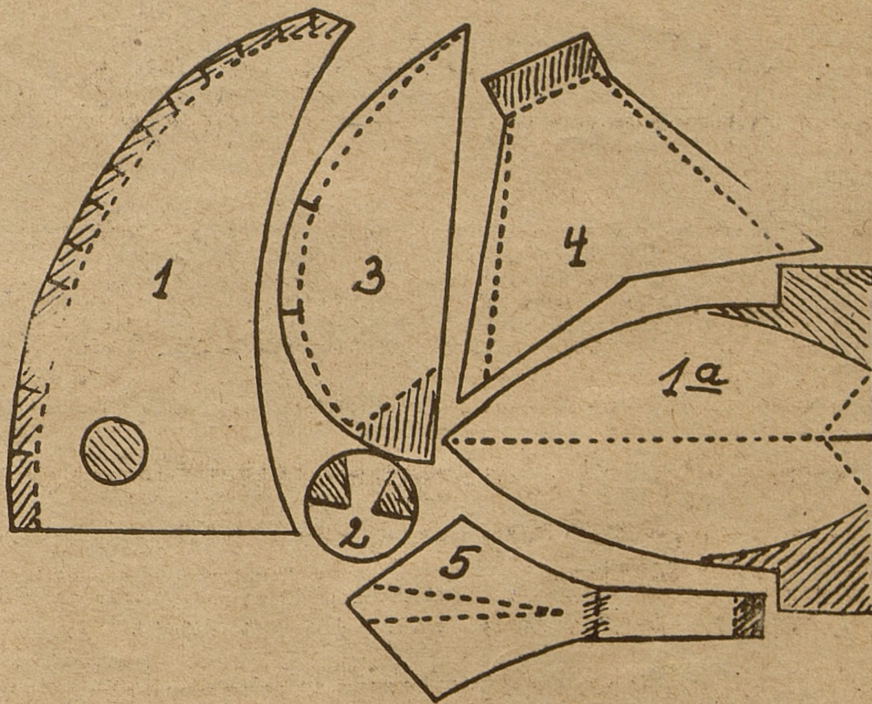
Wycinamy dwie górne części dzioba z tym, że druga część ma być mniejsza o płaszczyznę kreskowaną. Po zagięciu ząbków części pierwszej, przyklejamy do nich część drugą.

Dolna część dzioba (1a)

Dolną część dzioba zaginamy wzdłuż linii nacięcia i sklejamy z częścią górną.

Oko (2)

Dwa kółeczka przecinamy z dwóch stron, każde z nich sklejamy, aby uzyskać wypukłość oka i przyklejamy po obu stronach dzioba. Sklejony dziób smarujemy wewnątrz naokoło klejem i przytwierdzamy do węższej części jajka.



Skrzydła (3)

Dwa skrzydła zaginamy symetrycznie na zewnątrz, wzdłuż nacięć i przyklejamy do jajka.

Łapy (5)

Obie łapy naginamy symetrycznie w harmonijkę, po linii podłużnych nacięć, wyginając jednocześnie stopę w kształt półokrągły, po czym po odpowiednim zagięciu przegubów przyklejamy je do jajka, 1½ cm poniżej ogona.

Zawieszka

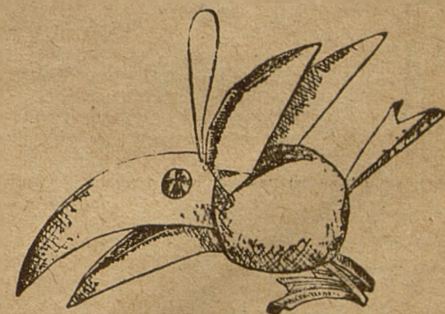
Pomiędzy skrzydłami, blisko dzioba, przyklejamy paseczek papieru, przez który przewlekamy nitkę.

Uwaga

Płaszczyzny kreskowane oznaczają miejsca sklejenia.

Linie kropkowane — miejsca nadcięcia. Miejsca nadcięcia służą do łatwiejszego zaginania papieru. Ponieważ papier należy zginać na zewnątrz nacięcia, uważajmy z której strony nacinać!

(Model M. H. Grychowskiej ze Spółdzielni Pracy Artystów Plastyków w Katowicach. Stawowa 16a)





ZBIÓRKA II

Wystawa rysunków Parasola.

Na następnej zbiórce postanowiono przeprowadzić musztrę po esperancku. Wprowadzono własne terminy, zapewne ku zgorszeniu „starszyzny" esperanckiej.

— A t e n t' (akcent na zgłosce ostatniej — znaczek' zastępuje końcówkę) — Baczność!

— R i p o z' — spocznij!

— L a ŭ v i c' k a l k u l u ! — Kolejno odlicz!

— A l r o n d' ! — Do koła, do kręgu!

— A l v i c' ! — Do szeregu!

Po musztrze nastąpiło zwiedzanie wystawy rysunków Parasola, pt. „LICZEBNIKI".

Parasol napisał wielkimi literami liczebniki, a obok nich narysował różne przedmioty, w ilości, przez nie oznaczonej. Np. „unu" — znaczy jeden. Narysował więc jedną czapkę. „Du" — dwa — narysował dwa parasole i t. d.

Zbiórkę zakończył rozkaz Parasola:

— Al vic'! Laŭ vic' kalkulu!

— Unu! — Du! — Tri! — Kvar! — Kvin! — Ses! — Sep! — Ok! Naŭ!

Parasol kończy — Dek.

Nikt się nie pomylił.

ZBIÓRKA III

Lekcja rachunków

Następnego dnia wystawa liczebników była jeszcze otwarta. Chłopcy, wchodząc do izby, mimowoli uśmiechnęli się. Wreszcie wystąpił Antek Cwaniak:

— Druhu Zastępowy, umiem już liczyć do dziesięciu.

— Po esperancku — dodał Piorun (Tondro) zgryźliwie.

— Za chwilę będziesz umiał liczyć do miliona. Uwaga — hokus-pokus: d e k — dziesięć, d e k u n u — jedenaście, a szesnaście?

— d e k s e s !

(Skąd chłopcy wiedzieli?)

— B o n e ! — Dobrze. Zabawimy się w lekcję.

Chłopcy usiedli po turecku w kręgu. Parasol włożył na nos okulary.

— Wszyscy wyjmują zeszyty. Proszę zapisać: „d i r u p o l e — powiedz po polsku". Teraz zwracam się do Pioruna: Diru pole — k v i n d e k t r i !

— Sto pięćdziesiąt trzy.

— Obecnie mamy rok m i l n a ŭ c e n t k v a r d e k s e s — zauważył Fulmo (Błyskawica).

— Teraz, druhowie, kto prędzej policzy do dziesięciu i z powrotem?

Zaczęło się liczenie —

— unu, du, tri, kvar, kvin, ses, sep, ok, naŭ, dek, naŭ, ok...

Parasol liczył punkty. Tym razem wygrał Piorun (Tondro). Układał 15 sekund i wcale się nie pomylił.

— Niech go piorun! — wykrzyknął Antek, który okazał się najmniejszym cwaniakiem.

Pożegnali się po esperancku —

— ĝ i s l a r e v i d o ! (czyt. dżis la revido!)

Harcerz Gapiszon.

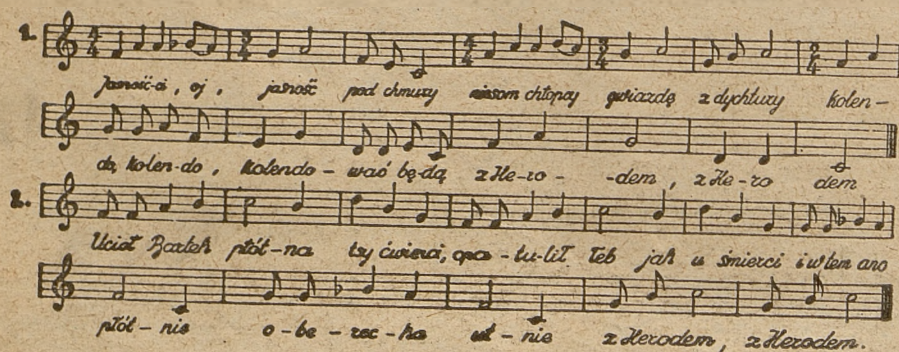
Z a s t ę p o w y : Jeżeli staniesz twarzą ku zachodowi, to po której stronie będziesz miał południe, a po której północ?

G a p i s z o n : Nie wiem, jeszcze tu nigdy nie byłem.



KOLĘDA — ZABAWA

melodie Witolda Lutosławskiego



Jasność ci, oj, jasność pod chmury —
niesom chłopcy gwiazdę z dychtury —
kolędo, kolędo,
kolędować będą,
z Herodem,
z Herodem,
Jasiek, ano, wielki muzykant —
z harmonią przez wieś kuśtyka,
a z nim jaki taki,
dziewcyny, chłopaki
z Herodem,
z Herodem,

Jadźka w kołdrę Wacka otula,
że to niby bendzie za króla —
śpiewają piosenki,
przyśli do stajenki
z Herodem,
z Herodem.

Dali Magdzie garnek na głowę,
bendzie tu przedstawiać królowę:
wzięła z płota kijek,
pewnie się pobije
z Herodem,
z Herodem.

Ucioł Bartek płótna tsy ćwierci,
opatulił łeb jak u śmierci
i w tym ano płótnie
oberecka utnie
z Herodem,
z Herodem.
Wojtek zasie w łapy wziął widły,
na diaska podobny jak nigdy,
ano i z widłami,
tańce nad tańcami
z Herodem,
z Herodem.

Anioł coś mu gada do ucha,
a Wojtek anioła nie słucha —
wściekł się aniołek,
buch! ... we Wojtka stołek
z Herodem,
z Herodem.

To ci się zrobiło z Heroda —
odleciały wąsy i broda —
zasie Herodowa
pod ławę się chowa
z Herodem,
z Herodem.

Że się bitwa robi już większa,
krzyknie na nich Panna Najświętsza.
Anioł się tłumaczy,
że nie mógł inacy
z Herodem,
z Herodem.

Bo ci Heród, psiamać, bestyja,
dzieciuntecka kazał zabijać,
my go łupu — cupu —
nie będzie kłopotu
z Herodem,
z Herodem.

Ano, Święty Józef rzekł słowo,
to ludziom tłumaczy i owo.
a Jezusik chwacki,
już się bawi w łapki
z Herodem,
z Herodem.

Jasiek, że to wielki muzykant,
na harmonii palce rozbrykał —
oj tny, tny, tny, dana
chwalmy wszyscy Pana —
Kolęda,
Kolęda.

UWAGA:
półtłusty — śpiew na melodię pierwszą
kursywa — mówione
zwykły — śpiew na melodię drugą

Proponujemy, aby przy inscenizowaniu-zabawie tej kolędy brały udział dwa zastępy: harcerek i harcerzy. Postacie należy ubrać odpowiednio do treści i... „buch kasztan do wody". A napiszcie nam, jak się udała zabawa!

HOP!

Uwaga Druhny i Druhowie!

Podejmujemy Harcerską Ofensywę Pieśni!

Dnia 3 listopada br., w dużej sali odbudowującego się Domu Harcerstwa w Warszawie, zakończyła się wielkim kominkiem instruktorska Konferencja Wychowania Artystycznego. Wtedy to zebrani z całej Polski instruktorzy ogłosili rozpoczęcie Harcerskiej Ofensywy Pieśni.

Podejmujemy ją wszyscy. Wszyscy mówimy sobie „HOP!" A nie mów „hop", póki nie przeskoczysz!

HOP! Z piosenką na ustach stajemy na starcie biegu harcerskiego, w którym musimy zdobyć przeszkody:

pieśń śpiewaną, pieśń tańczoną, pieśń inscenizowaną i t. d.

W Harcerskiej Ofensywie Pieśni zdobywamy (bo przecież ofensywę urządza się po to, żeby coś zdobyć) dla drużyn i zastępów duży zasób pieśni harcerskich, ludowych, żołnierskich...

A więc... HOP! Przez barykady i okopy pieśni — skokiem marsz! HOP!

(Jimmy)

SKROTY

Co to jest Hopka — pewnie wszyscy wiemy (Harcerski Ośrodek Pracy Kulturalno-Artystycznej), ale nie wszyscy wiemy, co to jest np. ZASPA. ZASPA, to jest skrót „Zimowej akcji szkolenia przodowników artystycznych", którą organizuje w tym roku Dział Wychowania Artystycznego Naczelnictwa.

Wielce przejęła się skrótami druhna Duśka z Radomia i przysłała nam wnadomość. że właśnie w Radomiu powstaje harcerski teatr, który będzie nosił pociągającą nazwę „TRUMNA" (Teatr Radomski, Ukazujący Młodzieży Najwyższe Aspiracje) oraz że w tymże mieście powstaje „KALOSZ", czyli „Kulturalno Artystyczna Liga Ośrodkowego Szkolenia Zespołów". Druhna Duśka przysłała nam także swój wiersz, w którego nagłówku widnieje nazwa: „BUT" (bez ustalonego tytułu). „Jimmy".

Egoista.

Jakaś starsza pani zwraca się dobrotliwie do siedzącego obok chłopczyka, któremu kapie z nosa.

— Czy masz dziecko chusteczkę do nosa?

— Mam, ale nie pożyczam.

DLA PRZYSZŁYCH LOTNIKÓW



Wiadomości lotnicze

Organizuje się Liga Lotnicza.

Organizuje się już Liga Lotnicza, która zastąpi przedwojenną LOPP. Zadaniem jej będzie popularyzacja lotnictwa wśród społeczeństwa, organizacja szkolenia lotniczego szybowcowego i modelarskiego, no i gromadzenie funduszów na powyższe cele.

Liga oprze pracę przede wszystkim na młodzieży.

Harcerstwo ma swego przedstawiciela w Zarządzie Głównym. Jest nim dh. hm. Roman Berkowski, Kier. Wydz. Lotniczego Gł. Kwatery Harcerzy.

Ośrodek szybownictwa wyczynowego.

Na górze Żar, 480 m nad sztucznym zalewem koło zapory wodnej w Porąbce (Żywieczyzna) organizuje się i rozbudowuje nowy ośrodek szybownictwa wyczynowego, którym kieruje znany wyczynowiec polski, Piotr Mynarski.

Polskie Szpaki.

W Polsce szpaki w tym roku nie odlatują, a nawet przybywają nowe. Są to co prawda nie te małe, czarne urwisy, które przekomarzają się z nami, siedząc na patyku przed swym domkiem — ale „Szpaki" z rodziny lotniczej, budowane w Lotniczych Warsztatach Doświadczalnych w Łodzi. W zeszłym roku był tylko jeden — „Szpak 2". Obecnie jest ich już cztery — „Szpak 2", „Szpak 3", „Szpak 4A" i „Szpak 4T".

O Szpakach możecie przeczytać w Nr. 18 „Skrzydła i Motor".

Samolot-olbrzym.

A czy wiecie, że w Los Angelos (Kalifornia) wykańcza się olbrzym latający, tak wielki, że na jednym jego skrzydle można urządzić „stumetrówkę". Obwód skrzydła wynosi pół km.

ODPOWIEDZI NA ZAGADKI ŚLĄSKIE:

1. Ser.
2. Ogień i dym.
3. Nie wiesz, ja też nie wiem.

Zlot pracy

W dniu 3 listopada, w Gdańsku, 1500 harcerek i harcerzy (w tym druhny stanowiły 40%) sprzątało i porządkowało okolice Rynku Drzewnego i ul. Szerokiej.

Ogółem wywieziono 2.250 m³ gruzu.

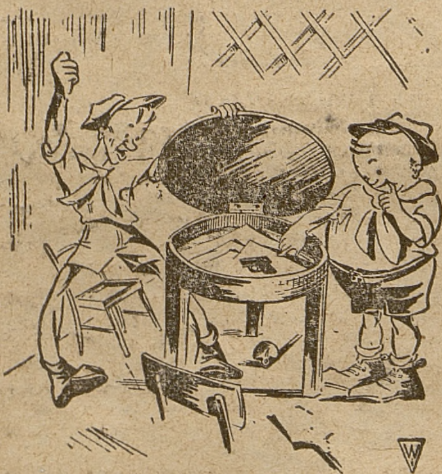
Prócz tego zebrano 50.000 kg złomu, uzyskując w ten sposób poważną oszczędność w zdobywaniu surowca dla polskich hut.

Jak na harcerzy przystało — pracowano nie tylko solidnie, ale i z zapałem, pogodą ducha, no i przysłowiową „piosenką na ustach".



Wyrostek z kozą też znikł.

Wtedy zaszeleściły obok zielska i Foka blady, z zaciśniętymi ustami wynurzył się obok. Jędrek zajął się najpierw zdrętwiałymi kolanami. Weszli do altanki. Był tu okrągły stół, dwa połamane krzesła i jakieś narzędzia ogrodnicze. Foka z triumfującą miną podszedł do stołu, coś tam od spodu majstrował i raptem płyta się uniosła, ukazując zdumionemu Jędrkowi jakieś papiery mapy i nowiuteńką parabelkę.



Ale Foka pochwycił najpierw mapę

— Czekaj, gdzie ten „Glatz"? O jest!

No, dzięki Bogu, że to miasto Kładzko. Jędrek z natury spokojny, nie wytrzymał.

— Gadaj na co ci Kładzko i skąd wiesz o stole?!

— Phi! ja nie tylko słyszałem, ja nawet ich widziałem — tu wymownym ruchem wskazał na przylegającą jabłonkę. — Widzisz Wilkołaki planują odwet za wyroki śmierci na swoich członków[1]).

— To wiem, też słyszałem, ale na co ci to Kładzko?

— Tam mają broń i amunicję.

— No to chodź do UB i niech ich złapią!

— Kiedy nie wiem dokładnie, gdzie, to raz, a po drugie sam ich złapię i ty mi pomożesz! — tu stuknął palcem w Jędrkowy żołądek. Zatrzasnął z powrotem stół i ku oburzeniu Jędrka nawet parabelki ruszyć nie dał.

— Idziemy do Józka, wtedy powiem swój plan.

Powiedział to jakoś tak, że Jędrek odrazu usłuchał, choć mu się zdawało, że to właśnie on ich wykrył.

Józek siedział nie daleko na śliwie i wcinał węgierki duże, po wierzchu opylone siwą mgiełką, złociste i słodkie w środku.

— Józek złaź — wrzasnął Foka. Siedli na ławce, uprzednio przetrząsnąwszy okoliczne krzaki. Plan Foki był prosty. Oni pojadą do Kładzka, a Józek dobierze sobie kolegę i będzie śledził tych na miejscu.

Wracali do miasta, poważni jak nigdy, zajęci myślami. Jędrek się nawet trochę, troszeczkę bał, ale za nic nie przyznałby się do tego Foce.

*

Pociąg dojeżdżał do pierwszych gór, zdyszany truchtem wspinał się pod górę, z chrzęstem zsuwał się w doliny.

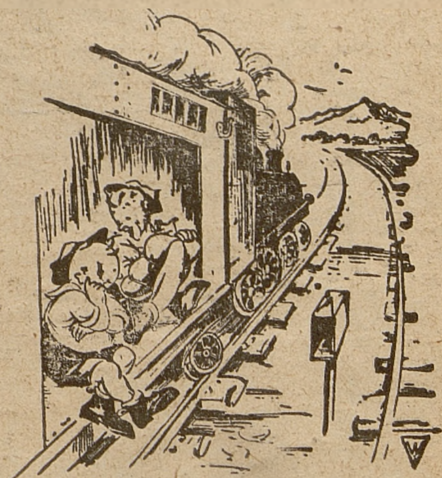
Foka i Kluska siedzieli na progu towarowego wagonu chłonąc czar Dolnośląskich gór. Co chwila wydawali okrzyki zachwytu, budząc drzemiącego obok pasażera. Foka chciał się dowiedzieć, co to za rzeka płynie równolegle do toru, górska bystra rzeka.[2])

— Proszę pana, jak się ta rzeka nazywa?

— spytał, trącając zlekka sąsiada.

Pasażer otworzył szeroko zaspane oczy, a po chwili odmruczał:

Tuż przy torze zaczynały się pionowe ściany skał w załamach w których rosły beztrosko leśne dzwonki, spływając delikatnym, liljowym festonem w dół. Zioła i trawy w pełnym rozkwicie krzewiły się bujnie po obu stronach toru. Pociąg wpadał w cieniste wi-



rydarze zielonych świerków, by za chwilę wychynąć na szmaragdowym zboczu góry. Błyszczały tęczowe krople rosy na siwych pajęczyskach i świergot ptaszęcy perlił się w ciszy ranka.

Dojeżdżali do Kładzka i okazało się, że stacja Kładzk Główny jest na... przedmieściu, a Kładzk Miasto to „jeszcze".

To „jeszcze" było zaraz.

Wysiedli i odrazu znaleźli się w czasach prababci, jak twierdził Foka, patrząc na całkiem średniowieczne miasteczko. Bardzo prędko stwierdzili, że widziana od stacji w środku miasta góra bawi się z nimi w chowanego, bo choć obeszli już kilka ulic miasteczka, a góry ani słychu. Za to wąskie zaułki, fragmenty murów obronnych, mroczne sienie zaczęły im przypominać ukochaną Starówkę. Pierwszy Foka oprzytomniał, obiecując sobie obejrzeć miasto potem.

„Potem" znaczyło teraz wszystko i nic. Wiedzieli przecież tylko, że tamci zgłoszą się do „Grubego Maksa w restauracji", a on im wyda broń. Wrócili z powrotem pod dworzec do hotelu i tu okazało się, po co Foka pożyczył ubranie cywilne od Józika.

— Ty teraz siedź, a ja idę na wywiad.

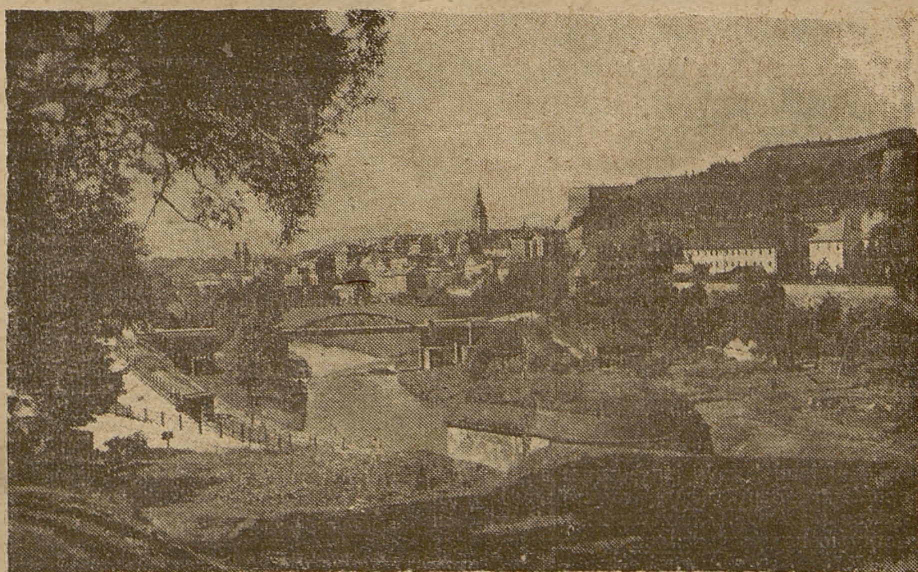
Jędrkowi co prawda nie bardzo uśmiechało się to „siedź", ale cóż. Foka „rządził" i nie było innej rady. Wrócił po jakiejś godzinie, kiedy Jędrek w międzyczasie zdążył z nudów odkryć nowy sposób wychodzenia z hotelu. Oknem na klon, a z klonu prosta sprawa.

(D...)

[1]) Proces organizacji „Freies Deutschland", który niedawno odbywał się we Wrocławiu.

[2]) Nysa Kładzka.

[3]) Ja nie rozumiem



Kładzko. Na prawo stoki cytadeli, w której odkryto składy amunicji „Wilkołaków". Wejdziemy do cytadeli razem z Kluską i Foką w jednym z najbliższych numerów.

DLA FILATELISTÓW

Wprowadzamy „kącik“ filatelistyczny. Nie tylko dla tych, którzy są filatelistami i wiedzą, co to znaczy, ale dla wszystkich.

Filatelistyka, to nie bezsensowna mania zbierania znaczków — to bogata w treść forma kolekcjonerstwa. Filatelistyka — to wędrówka po świecie, poznawanie innych, czasem bardzo dalekich krajów, zawieranie z nimi przyjaźni. Dla nas, harcerzy — to ciekawa harcerska gra.

Zapraszamy nowicjuszów do naszego kręgu! A „starych“ filatelistów prosimy o przysyłanie zdjęć o znaczeniu archiwalnym. Damy je w „Na Tropie“. Piszcie nam, co pragniecie wymienić, jakie macie braki, jakie nasuwają Wam się uwagi, wątpliwości, pytania przy zbieraniu znaczków.

Chcemy Wam służyć radami fachowymi, zaznajamiać z ukazującymi się nowościami w kraju i za granicą, pomóc w nawiązaniu łączności między sobą.

Uwaga! Podajemy hasło: „KAŻDY HARCERZ MA SPRAWNOŚĆ ZBIERACZA ZNACZKÓW POCZTOWYCH“.

W myśl tego hasła zaczynamy od kilku słów historii filatelistyki.

KILKA SŁÓW HISTORII

Jak długo istnieje świat, pod wszystkimi szerokościami geograficznymi oddawał się człowiek pasji kolekcjonowania, czyli gromadzenia różnych miłych mu przedmiotów. Poprzez muszle, pióra ptasie, zęby dzikich zwierząt, trofea wojenne drogocenne drobnostki, papirusy i rzeźby, z biegiem czasu, w miarę postępu kultury i cywilizacji zaczęto kolekcjonować rzeczy cenniejsze, jak książki, rękopisy, obrazy, porcelanę, choć nie brakło też i zbieraczy biletów tramwajowych, nalepek hotelowych, pudełek od zapałek i wielu, wielu innych drobiazgów.

W drugiej połowie 19-go wieku pojawił się znaczek pocztowy, który już w roku 1850 pozyskał sobie amatorów kolekcjonowania w roku tym pojawiają się pierwsze, choć jeszcze nieliczne, zbiory w Anglii, Niemczech i Francji. W roku 1861 wychodzi pierwszy katalog znaczków w języku niemieckim, obejmujący 1500 egzemplarzy.

Słowo „filatelistyka“ „odkrył“ w roku 1864 francuski zbieracz Herpin. Połączył on słowo pochodzenia greckiego *philos* — przyjaciel i *ateleia* — wolność od opłat, co miało oznaczać miłość bezinteresowną, bezkosztowną do znaczków. Nazwa ta, jakkolwiek niezbyt fortunna, przyjęła się na całym świecie. W 20-tym wieku filatelistyka zaczyna ogarniać coraz szersze rzesze ludzi, różnych narodowości i stanów. Zajmuje się nią dziatwa szkolna, inteligencja i rzemieślnicy, robotnicy, artyści, dyplomaci, a nawet i ludzie zamożni, oraz królowie, np. Ferdynand Rumuński, car Mikołaj II, Jerzy V, Edward VIII, oraz maharadżowie hinduscy, którzy wiele czasu poświęcali filatelistyce i uzyskali zbiory dziś bezcennych wartości.

Sęp — Filatelista





ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Długi Bob“ z wyspy. — Zajrzyjcie do poprzedniego numeru „Na Tropie“, str. 10, jak nawiązać korespondencję z zagranicą. „Czy nie za mało robimy, aby zniszczyć nienawiści, czy antypatie narodowe? Czy nie należało by więcej korespondować z innymi krajami, abyśmy przynajmniej my skauci w tym skłóconym świecie podali sobie przez granice dłonie?“ Słuszne.

Dh Stankiewicz Zdzisław. — Waszą sprawę przekazaliśmy już dawno C. D. H. w Warszawie. Czy dostaliście odpowiedź?

Dh Augustynowicz Jan, Sporysz. — Radzimy Wam nawiązać łączność drogą korespondencji z kręgiem instruktorów przy S. G. G. W. w Warszawie. Adres kierowniczki kręgu: Dhna Halszka Urbanowicz, Ożarow pod Warszawą. W sprawie pism napiszcie do Wydz. Zagr. N. Z. H. P.

Dh Orzeł Ryszard. — Pismo harcerskie wychodzące jest obecnie jedno — „Na Tropie“. „Młoda Rzeczpospolita“ co tydzień dwie strony poświęca harcerstwu. Pisma dla drużynowych — żeńskie „Drogi“, męskie — „Skaut“ i instruktorskie „Harcerstwo“ niedługo się ukażą. W nich znajdziecie to, czego nie będzie w „Na Tropie“.

Dhna Grzybowska Barbara. — Tak, „Na Tropie“ wysyłamy za granicę. Najwięcej egzemplarzy do Francji.

Dh X z Krakowa stawia zarzut V Wrocławskiej D. Harcerek, że nie zawsze można na nią liczyć. Dlaczego, Druhu X? Anonimowy zarzut nie pod właściwym adresem. Konsekwencje z czyjegoś postępowania wyciąga się drogą organizacyjną (przez władze harcerskie).

Dh Klin Bron... — Konkurs przyjaciół „Na Tropie“ będzie. Dziękujemy za list. Po nalepki na odbudowę zwróćcie się do Warszawy, Łazienkowska 7.

Samotny Żubr. — Jak się pisze listy do redakcji? Tak jak serce i rozum dyktują. Poprostu. Tak, jak napisaliście. Brak tylko Waszego nazwiska, adresu, drużyny. Kilka zdań Waszego listu, jako dalszy ciąg „Famy“ i jej „siedmiomilowych butów“ pewnie zainteresuje wszystkich: ... „Wróciliśmy z dwudniowej wycieczki do obozu. Tu zastała nas straszna nowina: Dowiedzieliśmy się, że połowa z nas nie żyje, 20 jest rannych, a reszta leży w szpitalu w Kościerzynie, chora na tyfus, dżumę, cholerę — i kot z psem wiedzą, na co jeszcze. Takie wieści przywiózł nam ojciec jednego druha z Gorlic. Nie darmo fama ma siedmiomilowe buty.

Zaniepokojeni rodzice póty szturmowali komendę hufca, aż wreszcie dh hufcowy wysłał rozkaz powrotu. Ku wielkiemu zdziwieniu wielu osobistości wróciliśmy wszyscy w najlepszych humorach, zdrowi i zadowoleni.“

Ostrów Wielkopolski — Hufiec Harcerek. — Fotografia Dhny Komendantki, przysłana z okazji Jej imienin, niestety mało ostra. Niespodzianka nie mogła się więc udać.

KTO CO PRZYSŁAŁ DO OCENY?

Dh Koniasty Włodzimierz przysłał piosenkę o Szczecinie na melodię „Marynarskiej wiary“. Nie bardzo dobra, Druhu, miejscami brak rytmu, poza tym należy unikać zdań, które zakrawają na „fanfaronadę“.

Turek Zd... — dobre — wykorzystamy.

Obóz Wę... ny Szmaragdowej. — Takie ładne zdjęcia, a zupełnie nie ostre — do reprodukcji się nie nadają. Karta z kroniki ładna, ale o tyle nieciekawa, że to samo przeżywał każdy obóz. Chcielibyśmy dostać wrażenia ze Śląska, które mówiłyby o kontakcie z ludźmi, które by poznały tych, co nie znają Śląska z jego pracami, krajobrazem, historią.

Dh Drynda E. ... Dobrze by było, Druhu, żeby kucharczyk wie... się pisze s c h a b. Wasz autoportret pełen ... wyrazu schowany do wykorzystania.

„Mysz“ z Lublina. — Jako wypracowanie szkolne bardzo dobre. Sądzimy, że tak zostało ocenione. Do „Na Tropie“ jeszcze za słabe.

MIĘDZY CZYTELNIKAMI

Dh Bolesław Sroka — Gdańsk, Kol. im. dr. Jordana 50, prosi o wiadomość o D-hu Br. Nodze, który działał na Węgrzech.

(A my prosimy o obiecane opowiadanie o pracy Z. H. P. na Węgrzech.)

Dhowie Jurek i Rysiek — Jerzy Rajewski, Kraków, Ileków 9, m. 10 — proszą Dhnę zastępową Żurawienek, z obozu letniego I Warsz. Ż. D. H., w Lanckoronie, o podzielenie się wrażeniami z obozu, z podaniem (oczywiście) adresu.

Za wzmiankę przysłany wiersz do „Na Tropie“.

Zadatki na poetę są... Wydaje nam się, że za dużo tych „trwa“.

Dh Kubski Jacek, lat 16 — drużynowy IV W. D. H., uczeń I klasy liceum, chciałby korespondować z druhną z innej chorągwi, szczególnie z Ziem Odzyskanych.

To, co przysłaliście wzamian za ogłoszenie, nadaje się do dyskusji w „Skaucie“. Musicie poczekać cierpliwie, aż „Skaut“ wyjdzie...

„Jodła“ pozdrawia dhnę Wilczyńską Elżbietę, komendantkę tegorocznego kursu drużynowych w Wiśle. (Jodła — druhna, która sprawiła na obozie przykrość Komendantce i z tego powodu miała później wyrzuty sumienia, gdyż nawet do karnego raportu nie mogła stanąć.) Wspomnienie z obozu dobre — zaliczone do materiału redakcyjnego, który kiedyś wykorzystamy.

Dh Kołowicz Zbigniew, Zielona Góra, Rajska 6, prosi druhnę Krystynę z Poznania o napisanie listu.

Dh Muszyński Zbyszek z Gorlic chce się dowiedzieć o druhu Kurzawie Wiesiu ze Złotowa na Pomorzu i dhnie Wiesi Szymkowskiej z Poznania, i prosi ich o obiecane herby.

Dhna Ada Kazimierska, Warszawa-Bielany, ul. Chełmżyńska 99, prosi o wiadomości, kto robił zdjęcia 13. X., na rozpoczęciu roku harcerskiego w Warszawie, gdyż bardzo jej na tych zdjęciach zależy.

Druhno, „matrymonialne“ było w cudzysłowie i nie należało tego rozumieć dosłownie. Tak nazwaliśmy żartobliwie dział kontaktów między czytelnikami W tym numerze nazywa się ten dział poważniej.

A KTO WYMYŚLI JESZCZE TRAFNIEJSZĄ NAZWĘ!

Uwaga! „Ogłoszenia“ tych druhen i druhów, którzy nie przysłali za nie „HARCERSKIEJ ZAPŁATY“ — nie zostały wydrukowane.

PRZYPOMINAMY — HARCERSKA ZAPŁATA ZA OGŁOSZENIE W PIŚMIE — to opowiadanie, nowelka, fotografia, ciekawa wiadomość — lub ADRES NOWEGO PRENUMERATORA.

Trop

OD ADMINISTRACJI

Otrzymaliśmy szereg zapytań w sprawie prenumeraty pisma „Na Tropie“. Ponieważ sprawa dotyczy jednego tematu, na kartki i listy osobno odpowiadać nie będziemy.

Podajemy warunki prenumeraty:

CENA 1 EGZEMPLARZA „NA TROPIE“ WYNOSI 10 ZŁ.

Opłatę za prenumeratę należy przekazywać natychmiast po otrzymaniu numeru, na nasze KONTO: P. K. O. KATOWICE III — 5299.

Blankiety czekowe wypełniać czytelnie i dokładnie, z podaniem na odwrocie odcinka blankietu, na co wpłata została dokonana.

Nie wysyłajcie pieniędzy przekazem pocztowym, ponieważ poczta obciąża nas przy odbiorze dodatkowymi kosztami.

Przy nowych zgłoszeniach prenumeraty, prosimy o podawanie dokładnego adresu oraz ilości zamawianych egzemplarzy.

Wszelkie reklamacje w sprawie niedoręczenia pisma należy zgłaszać do Administracji.

Liczni Czytelnicy zwracają się do Administracji o podanie stanu zadłużenia Ich konta za prenumeratę „Na Tropie“. Informujemy więc że:

Wszelkie zapytania w sprawie wyciągu konta zadłużenia do 30 września 1946 r. i wszelkie wpłaty na poczet tych zaległości, kierować trzeba do H. B. W., Warszawa, ul. Wiejska 17.

Natomiast wpłaty na numery bieżące, a więc od Nr. 1 2, wpłacać należy na nasze konto P. K. O. KATOWICE III 5299.

yzc śełicałpaz żuj az „an eiport“?

Księgarnia „OŚWIATA"
Zeman Bronisław, Bielsko, ulica Kolejowa 1
poleca w wielkim wyborze: książki szkolne, lektury, beletrystykę, przybory szkolne i kancelaryjne

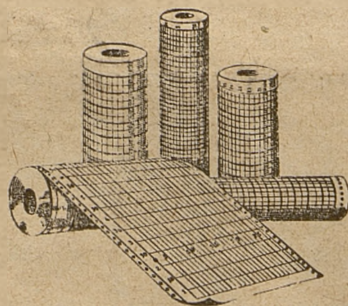
„SEBO"
HURTOWNIA PAPIERU I ARTYKUŁÓW ŻELAZNYCH — BIELSKO, 3-go Maja 31
telefon 15-58

GALANTERIA I TEKSTYLIA
M. Szarf Bielsko
ulica Zamkowa nr 2 — telefon 10-40

Wytwórnia i Naprawa artykułów gumowych
„HEVEA"
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Katowice, ul. Mikołowska 50 — telefon 352-16, 331-80

Pilch Władysław
Wytwórnia wyrobów drucianych i sitowych
B I E L S K O, ulica Partyzantów 6.

DIAGRAMPERFOR
Pierwsza w Polsce
Wytwórnia siatek wykresowych
oraz diagramów do kontrolnych aparatów wszelkich systemów
Katowice
Zabrska 20 — Tel. 304-62



PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
MERTA ADOLF
Katowice
ul. Mickiewicza 44a - telefon 345-65

wykonuje:
wszelkie prace wchodzące w zakres budownictwa nad- i podziemnego, oraz drogowo kolejowe.

Zakład Fotograficzne **„ŁOBOS"**
wykonuje: zdjęcia artystyczne, portrety, legitymacje w ciągu jednego dnia oraz wszelkie prace amatorskie
BIELSKO, ulica Gen. Stalina 1 — telefon nr 10-56

Kazimierz Micherdziński
CHRZEŚCIJAŃSKA FABRYKA SUKNA
Bielsko-Biała, ul. Ks. St. Stojałowskiego 39

Papiery pakowe — tektura — kartony — koperty — papiery listowe poleca po cenach hurtowych ustalonych
ST. GRZEBILISZEWSKI
Hurtowy Skład Papieru, Tektury i Wyrobów Papierowych
KATOWICE, ulica Warszawska 13 — tel. 307-06

Franciszek Łaszczok
SPRZEDAŻ MASZYN, ROWERÓW I MATERIAŁÓW ELEKTRYCZNYCH
ul. Jagiellońska 9 **Bielsko** ul. Jagiellońska 9

„SMAKOSZ" Spożywcze Zakłady Przemysłowe
CHORZÓW II, ulica Miechowicka 17a — tel. 401-64
właśc. W. Ciechanowski
poleca harcerzom na wycieczki i obozy **herbatnik** — ekstrakt do herbaty ze smakiem rumowym **oraz** ekstrakt piwowar — znakomity napój chłodzący

POWRÓT Z PRZYGODAMI

Dzieje harcerki Marysi oraz harcerzy Janka i Zbyszka



(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaguje Komitet. — Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze i Spółdzielnia Wydawn. „Na Tropie". — Adres Redakcji i Administracji: „Na Tropie" Katowice, ulica Plebiscytowa 1, — Tel. nr 31180 i 30292, P. K. O. III 5299.
Drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach, ulica Warszawska 58 R. 23170

Warsztat stolarski w drużynie

Są harcerze, którzy chcieliby budować Polskę i to koniecznie mocarstwową, a jak przyjdzie co do czego, to nie potrafią we własnym mieszkaniu przybić listewki przy drzwiach, żeby nie wiało, ani uszczelnić lufcika, ba nie potrafią dobrze wbić gwoździa w ścianę czy zatemperować ołówka.

Czynności te takie zdawałoby się proste, wymagają pewnej techniki. Bez techniki na każdym kroku ani rusz! Technika polega w dużej mierze na posiadaniu narzędzi i umiejętności ich wykorzystania. Wszystko jedno czy tym narzędziem będzie nóż kieszonkowy, czy okręt wojenny, który przy jednej salwie potrafi wystrzelić pół wagonu żelaza.

Harcerz obowiązany jest do pełnienia dobrych uczynków. Dobrym uczynkiem będzie nawet drobna reperacja ławki w szkole, zrobienie z prętów drewnianych kratki służącej do wycierania obuwia z błota itd. Otóż nieraz słyszy się tłumaczenie:

— Zrobiłbym, gdybym miał narzędzia!

Znaczy to:

— Byłbym dobrym harcerzem, gdybym miał narzędzia!

Jednym słowem, bez techniki Harcerstwo może wykierować się na babskie gadanie.

Narzędzia są drogie i trudno, żeby każdy harcerz miał wszystkie. Ale drużyna może mieć komplet szklarski czy blacharski.

Nie wydaje się rzeczą dobrą, gdy drużyna dostaje odrazu narzędzi dużo (pokażcie mi takiego co tak narzędzia rozdaje), bo wtedy potrochu giną. Lepiej jak przybywają stopniowo do drużyny, w miarę potrzeby.

Jakie narzędzia trzeba posiadać?

Przede wszystkim nóż. Nawet złamany nóż da się wykorzystać nie tylko do kaleczenia palców. Każdy harcerz winien posiadać mocny i ostry nóż nie tylko od parady. Człowiek dziki, mając nóż potrafi nim wykonać wszystkie potrzebne mu przedmioty. Znałem pewnego pana, który pierwszy swój kajak wykonał przy pomocy noża (a pan ten wcale nie był dziki).

Widziałem, jak pewien rzemieślnik przy pomocy noża, piły i młotka wykonał kuferek do narzędzi, inny przy pomocy noża, piłki, struga i siekierki zmajstrował elegancki oszklony, kredensik.

Podamy tu komplet narzędzi, który może wystarczyć do zrobienia tak skomplikowanej rzeczy, jak żaglówka.

1. **Młotek** dobrze osadzony, stolarski lub inny, wagi około 200 gr.

2. **Cęgi** (kleszcze) do wyciągania gwoździ. Wiadomo, gdy początkujący wbija gwóźdź, to ten zgina się nawet od wiatru.

3. **Piła stolarska** (ramowa) o szerokiej ramie, gdyż to umożliwia cięcie szerszych desek. Przy obrzynaniu sztorców (końców) szerokich desek skracamy ostrze. Szerokość ostrza — 1 — 2 cm, zazębienie średnie. Jeżeli mamy ciąć nie w prostej linii (krzywizny, łuki) używamy ostrz węższych: 6—7 mm. Sznur, gdy się nie pracuje powinien być lekko zluzowany, gdyż w przeciwnym razie łatwo pęka.

4. **Równacz** (skrobacz) jest to strug (hebel). Długość klocka około 200 mm, ostrze pojedyncze lekko zaokrąglone, gdyż chodzi o zebranie jak najgrubszej warstwy drzewa.

5. **Gładzik** (równiak) szlud — jak poprzedni, ostrze podwójne u dołu, proste. Pracuje tylko ostrze tylne dłuższe.

6. **Spuszcz** (rabanek) również strug — długość klocka 40 do 50 cm. Służy do wyrównywania płaszczyzn, heblowanych gładzikiem.

7. **Ośnik** (czasem mówią strug).

8. **Korba** z kompletem świderków lub **wiertarka.**

9. **Śrubokręt** 160 mm lub kilka różnej wielkości.

10. **Dłuto** — jedno 1/2", drugie 1" winno być zaopatrzone u góry w pierścień metalowy, aby się trzonek nie rozszczepiał od uderzenia weń młotkiem.

11. **Kątownik** stalowy (kąt prosty) o dłuższym ramieniu 400 mm z podziałką metryczną lub drewnianą węgielnica.

12. **Ścisk** drewniany jednometrowy.

13. **Ściski** stalowe lub drewniane klejce.

14. **Przymiar** do drzewa (calówka).

Do tego dochodzą przybory malarskie:

15. **Szpachla** o ostrzu szerokości 50 mm, do wcierania w nierówności drzewa szpachlówki — rzadkiego kitu specjalnie przyrządzonego.

16. **Uszczelniacz** — wykonywany sami z grabiny lub buczyny.

17. **Pędzle** — conajmniej 3: do gruntowania i pierwszego malowania, drugi mniejszy do wykończania, trzeci do lakierowania.

Opisane tu narzędzia nie zawsze muszą być potrzebne i niekoniecznie muszą być właśnie takie. Dobry rzemieślnik ma dobre narzędzia, ale potrafi w razie potrzeby pracować i gorszymi. Oprócz opisanych mogą się przydać niektóre narzędzia pionierskie jak piła, świdry, narzędzia do robót z deszczyny (dykty) itp.

Stary Sum.

Kurs na sternika łodzi wiosłowej

Twórca i długoletni kierownik przedwojennego kierownictwa Harcerskich Drużyn Żeglarskich hm. W. Bublewski, jako były redaktor Biblioteki Drużyn Żeglarskich i współautor podręcznika „Wioślarz" wyraził zgodę na przedruk tego podręcznika, jednak konieczność wprowadzenia poprawek, jako też i inne względy powodują, że wspomniana publikacja może ukazać się niezbyt prędko.

Materiał, potrzebny na stopień „wioślarza" (obecnie sprawność „sternik łodzi wiosłowej") ma to do siebie, że jako urozmaicenie normalnych zbiórek zastępu może być przerobiony w pół roku.

Harcerze, którzy nie mieli możności opanowania go na zbiórkach, bardzo często nie są w stanie opanować go na specjalnych czterotygodniowych obozach.

Sprawność ta winna być jak najbardziej rozpowszechniona i to nie tylko w drużynach wodnych, trudno bowiem wyobrazić sobie zastępowego, który ma lat piętnaście, a któremu nie można pozwolić na prowadzenie łodzi wiosłowej, obsadzonej choćby przez harcerzy z jego zastępu. Z drugiej strony, sprawność ta da możność brania udziału w projektowanych kursach dla przodowników pływackich, kajakarskich i wioślarskich, a już przed wojną była wymagana od kandydatów na kursy żeglarskie.

Biorąc to wszystko pod uwagę, redakcja „Na Tropie" zapoczątkowała stały dział: „Kurs na sternika łodzi wiosłowej", który będzie prowadzony do czasu ukazania się wyżej wspomnianego podręcznika.

Nazwy części łodzi

Czytaliście kiedy książkę Baden Powell'a „Przygody szpiega"? A może jaką inną szpiegowską?...

Słyszeliście, że szpiegostwo gospodarcze jest trudniejsze od wojskowego? Otóż dziś przerobimy takie ćwiczenie szpiegowskie. Pójdziemy na brzeg rzeki (przystań), tam obejrzymy łódź, dowiemy się jak nazywają się jej części, zrobicie jej rysunek i dopiszecie nazwy. Poza tym w domu wypiszecie objaśnienia i taki „raport szpiega" przedstawicie mi na następnej zbiórce.

(To samo można przedstawić w formie meldunku wojskowego. Jeżeli chłopcy mają wprawę w tego rodzaju ćwiczeniach, to upozorować przypadkową rozmowę z rybakiem, a potem niech robią rysunek i opis z pamięci. Jest to zabawa o wiele lepsza od kima. Powtórzyć ją można posiłkując się modelem).

Na następnej zbiórce:

Zastępowy:

— Romek wykonał zadanie najlepiej, wobec tego wyrysuje wszystko na metrowym akrkuszu papieru. Będzie to dla drużyny praca okazowa, którą zaliczy się przy zdobywaniu sprawności.

Romek:

— Czy może mi pomagać brat? On umie robić ładne napisy, a więc moja praca okazowa mogła by wisieć w izbie.

Zastępowy:

— Niech pomoże. A ty nam później pokażesz jak się robi te ładne napisy.

Części łodzi

Dziób — przód łodzi.
Rufa — tył łodzi.
Burta — bok łodzi.
Dno — dolna część łodzi.
Pokład — rodzaj podłogi lub dachu, gdy pokrywa łódź całkowicie.
Półpokład — jak wyżej, gdy pokrywa łódź częściowo.

Wiązania szkieletu — poszczególne części szkieletu łodzi.

Złącza — łączą poszczególne wiązania.

Wiązania podłużne — to kil, stewy i wzdłużniki.

Kil — belka na spodzie łodzi, biegnąca wzdłuż jej osi symetrii (pośrodku dna lub pod dnem).

Stewa przednia — przedłużenie kila na dziobie łodzi.

Stewa tylnia — przedłużenie kila na rufie.

Pawęż — tylna ściana łodzi gdy **rufa ścięta** (w tym wypadku nie ma stewy tylnej).

Kolanka — dejwudy — złącza, łączące kil ze stewami.

Wzdłużniki — stosunkowo cienkie wiązania biegnące od stewy do stewy (lub pawęży).

Wzdłużnik górny — krawędź burty.

Wiązania poprzeczne — przede wszystkim żebra i pokładniki.

Żebra — biegną parami (prawe i lewe) od kila do wzdłużnika górnego.

Denniki — złącza łączące kil z żebrami.

Pokładniki — wiązania łączące górne części żeber. Do nich jest przybity pokład.

Półpokładniki — o ile w pokładzie jest otwór powodujący, że, części pokładniaków są wycięte.

Poszycie — ściany łodzi (z wyłączeniem szkieletu).

Poszycie klepkowe — z desek. Klepki (deski) idą mniej więcej równolegle do siebie. Im burta ma większe krzywizny, tym klepki muszą być węższe.

Poszycie obłożynowe — z dykty, płótna, blachy.

Na styk — łączenie klepek, gdy deska (klepka) dotyka krawędzią krawędzi drugiej deski.

Na zakład — łączenie klepek, gdy dolna krawędź jednej deski zachodzi na górną krawędź drugiej deski. Jest mocniejsze niż poprzednie, daje jednak większy opór wodzie.

Dulka — urządzenie, dzięki któremu wiosło, będące umocowane stale w jednym punkcie burty, daje się poruszać.

Odsadnia — pręty stalowe, przytwierdzone do burty, na których zmocowana jest ruchoma dulka. Używana jest np. przy łodziach regatowych, bardzo wąskich, na których dulka umocowana na burcie była by zbyt blisko wioślarza.

Półodsadnia — jak wyżej lecz krótsza.

Wiosła krótkie — gdy jeden wioślarz wiosłuje dwoma wiosłami jednocześnie.

Wiosło drugie — gdy jeden wioślarz wiosłuje tylko jednym woisłem. trzymając oburącz za rękojeść i doręczną.

Bosak — drąg zakończony z jednego końca zakrzywionym hakiem i szpikulcem, wykutymi z jednego kawałka żelaza.

Mankiet — ze skóry, a na łodziach roboczych z blachy. Chroni wiosło przed wycieraniem się od dulki. Powinien być w czasie pracy smarowany.

Rodzaje statków

Statek — konstrukcja pływająca, służąca do przewozu (ludzi, towarów, zwierząt).

Statek wiosłowy — poruszany wiosłami np. dawne okręty rzymskie. Dziś poruszane wiosłami są tylko małe statki (kajaki, szalupy, łodzie sportowe i t. p.).

Żaglowiec — statek żaglowy — poruszany wiatrem działającym na jego żagle. Skrót S/V z angielskiego: seiling vessel.

Żaglówka — mały żaglowiec, służący przeważnie do celów sportowych i turystycznych.

Kołowiec — statek w którym działanie maszyn wprawia w ruch koła, umieszczone przeważnie po jego bokach zaopatrzone w łopatki, zastępujące wiosła. Statki takie używa się przeważnie na wodach śródlądowych.

Śrubowiec — statek w którym działanie maszyn wprawia w ruch śrubę (śmigło) a ta wkręca się w wodę. W śruby zaopatrzone motorówki rzeczne i statki morskie.

Parowiec — statek o napędzie parowym (skrót S/S z angielskiego steam ship — statek parowy).

Motorowiec — statek o napędzie motorowym (skrót M/S — motor ship).

Statek żaglowo-motorowy — statek żaglowy posiadający motor pomocniczy, stosowany np. przy wchodzeniu do portu.

Statek motorowo-żaglowy — motorowiec używający siły wiatru dodatkowo, względnie w razie zepsucia się motoru.

Okręt — statek wojenny, nawet łódź podwodną. Skrót ORP oznacza okręt Rzeczypospolitej Polskiej. Do dużych statków pasażerskich stosuje się czasem z dawnego przyzwyczajenia nazwę „okręt". Zresztą, budowane są one tak, żeby mogły pełnić funkcję okrętów pomocniczych.

Statek handlowy — używany do celów zarobkowych.

Jacht — statek służący do celów sportowych lub turystycznych.

Aby statek miał prawo nazywania się jachtem i korzystania z bezpłatnego korzystania z postoju w portach, musi być:

a) budowany według norm, przyjętych w budownictwie statków sportowych;

b) czysto utrzymany,

c) nie może być używany dla celów zarobkowych.

Najczęściej spotykane jachty to żaglowe lub żaglowe motorowe, zdarzają się także motorowe i parowe.

Z bocianiego gniazda

— Sprawy żeglarskie w Polsce stały w ostatnich miesiącach na martwym punkcie. Doszło do tego, że Departament Morski zarządził zwołanie, sejmiku żeglarskiego na połowę lutego br.

Harcerstwo, które dotychczas prowadziło pracę na wodzie nie oglądając się na nikogo, wyszło na tem dobrze, bo już ma pewien dorobek.

*

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności konferencja pilotów Chorągwi naznaczona była już przed paru miesiącami na 2 i 3 lutego b. r., obecnie przesunięta na 21 lutego czyli, że Wydział Wychowania Wodnego G. K. H. będzie przed samym sejmikiem poinformowany o stanie pracy, potrzebach i możliwościach terenu.

*

Uchwałą Naczelnictwa Z. H. P. zostały wznowione drużyny żeglarskie. Do zadań ich będzie należało między innymi przeprowadzenie kursów i prób oraz pomoc przy budowie flotylli w drużynach „lądowych".

*

Rozkazem Naczelnika Harcerzy w warunkach dopuszczania na stopień „Wioślarza" (Org. Harc. Drużyn Żegl. Cz. I) został skasowany punkt: b) „mający przynajmniej 6 miesięcy służby w drużynie żeglarskiej". Dzięki temu wspomniany stopień stał się zwykłą sprawnością, dostępną dla każdego harcerza. W nowym projekcie sprawności otrzymała ona nazwę „sternik łodzi wiosłowej".

*

Nadchodzą coraz dokładniejsze wiadomości o jachtach przyznanych Harcerstwu. Jest między innymi kilka joli, poza tym dwa jachty mające po 20 m. kw. żagla, 4 typu Hai, dwa po 30 m. kw., jeden konik 40 m. kw., jeden 45 m. kw., jeden 100 m. kw. Wszystkie są podobno w niezłym stanie.

Dla orientacji przypomnijmy sobie, że „Zawisza Czarny" miał 440 m. kw. żagla.

Ale na „Zawiszy" w zakresie nawigacji szkolić się mogło jednocześnie tylko trzech asystentów (zastępców oficerów wachtowych) reszta zaś załogi to był „wykwalifikowany balast". Na posiadanych obecnie jachtach, o ile będą na czas wyremontowane w tym samym zakresie szkolić się będzie mogła piętnastokrotna ilość harcerzy.

*

Harcerze gdyńscy kończą montaż baraku na terenie tamtejszego Ośrodka Morskiego.

*

2.XII na basenie pływackim Polskiej YMCA w Warszawie odbyły się zawody pływackie dla początkujących. („Pierwszy krok"). Na osiem konkurencji harcerze wzięli trzy pierwsze miejsca, co jest wynikiem niezłym, gdy się zważy, że nie obsadzali konkurencji dla starszych.

*

„Gazeta Morska" (Gdynia, ul. Św. Piotra 12, prenumerata mies. 30 zł.) w niedzielnych dodatkach wiele uwagi poświęca Harcerstwu. Poza tym można w niej znaleźć dużo wiadomości o sprawach morskich, a w pierwszym rzędzie dotyczących wojny morskiej.

*

Sprawami gospodarczymi zajmuje się więcej „Dziennik Bałtycki" (Gdynia, Mściwoja 9, prenumerata mies. 45 zł.). Oba te wydawnictwa nadają się dla drużyn i instruktorskich kręgów żeglarskich.

*

Konstruktor łodzi żaglowych ob. Julian Sieradzki udzielił Harcerstwu bezpłatnie zezwolenia na budowę pięćdziesięciu żaglówek jego konstrukcji typu „Pionier".

Żaglówka ta może być używana jako ket o 8 m. kw. żagla lub slap o 10 m. kw. żagla. Zużywa się na nią około pół m. kw. desek grubości trzy czwarte cala. (Po obustronnym heblowaniu pół cala). Na wodzie zachowuje się nie wiele gorzej od łodzi, wyprodukowanych na stoczniach, jednak wykazuje szereg zalet w budowie amatorskiej. Wszystkie jej części nie wyłączając masztu, są zrobione z desek trzy czwarte cala grub. do jej budowy nie potrzeba specjalnych urządzeń jak heling, ani specjalnych urządzeń; nachylenie jej burt do podłogi jest w każdym miejscu jednakowe, z jednego arkusza blachy wychodzi dwa komplety okuć.

Koszt kopiowania planów (ca 2,5 m. kw.), tekstu objaśniającego, oraz pewne opłaty manipulacyjne wyniosą poniżej 300 zł.

Pierwszym kandydatem do korzystania z tej licencji jest wiceprzewodniczący Z. H. P. druh Wł. Wieteska.

*

W Bydgoszczy rywalizują ze sobą dwie drużyny żeglarskie: Siódemka i Szesnastka. O szesnastce nie ma co się rozwodzić: chce zaimponować światu i do sierpnia wystawić przystań, której koszt według cen rynkowych wynosił by sześć milionów złotych. Czekamy na poświęcenie.

Siódemka Bydgoska jest uboższa i wobec braku dostatecznej ilości sprzętu wodnego podzieliła się na dwa plutony: żeglarski i pionierski.

Posiada ona dużą kolekcję: modeli bramek obozowych, kładek i mostków, wykonanych z prętów drewnianych o średnicy pół do 1 cm, imitujących pnie drzew. Modele te zrobione są bardzo starannie: wzorując się na nich można budować prawdziwe bramki i mostki z okrąglaków. Pozatem każdemu może zaimponować tablica z węzłami pionierskimi.

W czasie bytności w harcówce Siódemki wizytatora z G. K. H. jeden z towarzyszących mu gości, zresztą harcerz-wodniak, oglądając to wszystko rzekł:

— Wspaniałe, jaka szkoda, że my nie mamy takich warunków.

Druh ten istotnie pochodził z miasta, w którym być może są dziś najcięższe warunki dla pracy żeglarskiej. Ale nie tak znów ciężko żeby uniemożliwiły zdobycie kilku patyków, paru gwoździków i nieco sznurka t. j. materiału z których były zbudowane wspomniane modele.

Druhu zastępowy, czy ty nie ulegasz podobnej psychozie? Czy załamawszy się na rzeczy naprawdę trudnej, nie potrafisz zabrać się do równie pożytecznej a łatwej?



OCZU i USZU Natropie

KTO MA „W KRĘGU WODZÓW"?

Tu Komenda Hufca w Obornikach.

Podczas okupacji zaginęło nam „W Kregu Wodzów", nr 6/38 r. Brak tego egzemplarza dekompletuje nam nasz zbiór. Kto może nas poratować wymienionym numerem?

Lębork — Doszły do nas nieoficjalne wieści o rozwoju drużyn w Lęborku. A może byście coś o sobie napisali? „Na Tropie" chciałoby zobaczyć Waszą gazetkę.

Obiecanki-cacanki — Ktoś nam na C. A. S-ie obiecał słowa i nuty piosenki „Nie chcemy wojny". Obiecanki, cacanki...

Tajemnica fotela — Hufiec w Chojnicach opowiadał na C. A. S-ie o fotelu, na którym nie wolno siadać. Tajemnica miała być rozwiązana we wrześniu. Prosimy o rozwiązanie tej zagadkowej historii.

Dhna Marysia — Nie martwcie się Druhno, że w związku z pracami szkolnymi i harcerskimi, czasu nie starcza na taką drobnostkę, jak na przykład zjedzenie obiadu. Naczelnictwo ZHP, znając tę bolączkę, postanowiło wystosować do czynników miarodajnych wniosek o przedłużenie doby o 24 godziny. Przypuszczamy, że wniosek zostanie przychylnie przyjęty i zatwierdzony.

Dhna Gantnerówna, Druhna Weinbachówna, dh Jamroży — zamiast chlebaków zostały wysłane albumy „Polacy na Dżembori".

„Jastrząb" — Sercem pisane. Narazie zostawiamy w teczce „Na Tropie". Może częściowo wykorzystamy, ale jeszcze nie prędko. „Białe Orły i Matka" muszą poczekać na numer, do którego będą pasować. Radzimy przeczytać „Pod gałęźmi dwóch drzew" — Jalu Kurka (przedśpiew z powieści Janosik). Można to znaleźć w 1-szym numerze miesięcznika „Twórczość", r. 1945.

„Stary Pubacz" — „Słup G. 142" — wykorzystamy.

Kalina, Kura, Jeleń, Zosia, Czyżyk, Krysia, Niuśka, Tylka. — Nie bądźmy drobiazgowe! „Siwy Pan" pisząc „Druhowie" — miał na myśli tych, którzy się zbiórką kaszy zajmowali, bez względu na płeć. Najważniejsze, że podziękowanie trafiło tam gdzie należy. („Uderz w stół...").

„Czarna Trójka" w Pabianicach. — Miło nam było Was poznać. Zdjęcia z powodu technicznych trudności nie wykorzystamy; odesłane pocztą. Składamy serdeczne życzenia pomyślnego dalszego rozwoju z okazji 28-lecia istnienia drużyny.

Uwaga, Nierodzim! (Śląsk Cieszyński). — Nie wszyscy o tem wiedzą, że Zw. Harcerstwa Polskiego wznowił przedwojenną tradycję i otworzył Uniwersytet Wiejski, prowadzony metodą harcerską w Nierodzimiu. Rok szkolny zaczyna się w listopadzie i trwa do kwietnia. Prosimy o reportaż.

D-h Więcek — Pomysł sprawności żniwiarza i żniwiarki świetny. Projekt został przekazany Komisji Programowej Gł. K. H.

D-hna Deimlówna — Nie wykorzystamy. Maszynopis został wysłany pocztą. Prosimy o zapowiedziane opowiadanie o zuchach.

D-h Cholewicki — Wiersza nie umieścimy. Dziękujemy za miłe słowa, prosimy o materiały z kroniki. Taki, żeby było znać ruch, czyn, młodość.

D-h R. Czerny — Francja — Cieszymy się, że „Na Tropie" do Was dobrnęło. Wysłaliśmy list do Was. Prosimy o jak najczęstszą korespondencję.

Ob. Zofia Myślicka — Z wiersza nie skorzystamy.

D-h Plejewski — Wiadomości o Hallerowie z braku miejsca nie wykorzystamy. O wycinki opowiadań harcerskich prosimy.

Hufiec Chrzanów — 33 harcerzy wędrowało w sierpniu po Tatrach.

Okazuje się, że byli między Wami zupełnie dobrzy poeci! Wiersze pisane przez O. S. wykorzystamy.

Dhna Zdzisiaj z Przemyśla — O lilijce napiszemy.

Dh. J. — Bydgoszcz — Rękopisy i fotografie zwracamy, o ile ktoś o to prosi. O artykuły prosimy.

Gryf, Lech Kulikowski — wykorzystamy.

D-h Stanisław Kwaśniewicz — Katowice, ul. Rybnicka 3, m. 1 — chciałby korespondować z druhną z Warszawy. Dlatego z Warszawy, ponieważ interesuje go stolica, a dlatego z druhną, bo druhowie wg. niego nie mają zwyczaju zaraz odpisywać.

Serdecznie dziękujemy za nadesłane życzenia świąteczne, noworoczne i z okazji Dnia Myśli Braterskiej.

Na wesołym tropie

Próżnia absolutna

Nauczyciel: „Mówiliśmy na wczorajszej lekcji o atomie. Tłomaczyłem wam, co to jest próżnia absolutna. Witek! Przypomnij nam co to jest próżnia".

Witek: „Zaraz, zaraz, panie profesorze. Próżnia... Próżnia absolutna. Chwileczkę, właśnie, mam ją w głowie..."